ISSN 1508-8820 52
9 771508 882108

WTOREK, 30 GRUDNIA 2025 r. cena 6 zł (5% VAT)

nowiny WODZISŁAWSKIE

Rok XXVI

Nr indeksu 323942 | ISSN 1508 – 8820 | www.nowiny.pl | nw@nowiny.pl | Nr 52 (1310)



Radlin bez budżetu. Aż trzy negatywne opinie Regionalnej Izby Obrachunkowej

Strona 10

SRK przedstawiło plan prac na hałdzie Wrzosy. Mieszkańcy zaniepokojeni



Czytaj więcej na stronie 3

W Pszowie odbyło się spotkanie mieszkańców z przedstawicielami Spółki Restrukturyzacji Kopalń SA, którzy m.in. przedstawili plan prac, jakie mają być prowadzone na hałdzie Wrzosy. Główny etap ma potrwać 3 lata. Choć wykonawca w przetargu nie został jeszcze wyłoniony, mieszkańcy obecni na spotkaniu nie kryli obaw o jakość powietrza oraz uciążliwości, z jakimi zapewne przyjdzie im się mierzyć podczas rekultywacji.

W wigilię doszło do wypadku na Pszowskiej w Kokoszycach



Strona 15

Ziemniakomat w Radlinie II. Odpowiedź na potrzeby zabieganych klientów?



Strona 21

Czy Przedszkole nr 1 w Pszowie zostanie zlikwidowane?



Strona 13

W Marklowicach kolędy zabrzmiały w szczytnym celu



FOT. UG MARKLOWICE

Strona 2

Z prezesem Odry Wodzisław rozmawiamy o pieniądzach i przyszłości klubu

Strona 5

REKLAMA



eprasa.pl f7d751a649

Na wstępie



Szymon Kamczyk
Redaktor Naczelny Nowin Wodzisławskich

Po świętach nie brak problemów

Z zainteresowaniem śledzę sytuację Radlina, gdzie rada miasta nie podjęła ostatecznie uchwały budżetowej na 2026 rok, bo zaważyły na tym aż trzy negatywne opinie Regionalnej Izby Obrachunkowej. To zastanawiające, że w niektórych sąsiednich miastach RIO nie ma takich uwag do wyliczeń budżetowych, a akurat w Radlinie, którego sytuacja wydaje się dziś dość stabilna, włodarze muszą teraz rozwiązać problem „zbyt optymistycznych" założeń. Ciekaw jestem, jak to się skończy. A w Wodzisławiu jak widać karawana jedzie dalej, choć nie brakuje głosów krytyki. W tym przypadku czekam na zapowiadane zwroty środków włożonych w projekty unijne. Oby nie okazało się to wyłącznie zapowiedzią. Z kolei w Pszowie poruszono w ostatnim czasie ważne społecznie tematy związane z rekultywacją hałdy oraz przedszkolem. O hałdzie pisaliśmy w ostatnich wydaniach sporo, a teraz spotkanie mieszkańców z przedstawicielami SRK niestety wcale nie ugasiło negatywnych nastrojów. Jedno jest pewne – hałda się pali, dymi i truje, a planowana rekultywacja, czy też rozbiórka, będzie niosła ze sobą kolejne uciążliwości dla mieszkańców. Nie ma się co dziwić, że mają obawy, widząc co dzieje się w sąsiednim Radlinie.

Już za chwilę wejdziemy w nowy rok. Oby ten 2026 przyniósł Państwu to, co da stabilizację, spokój i codzienną radość. Tego sobie i Wam życzę!

Branżowe Centrum Umiejętności dla przyszłych diagnostów i mechaników powstało w Pszowie

PSZÓW Szkolnictwo branżowe w regionie zyskuje nowe miejsce, gdzie będą kształcić się przyszli specjaliści w zakresie diagnostyki i mechaniki pojazdów samochodowych. We wtorek 16 grudnia odbyło się oficjalne otwarcie nowego obiektu przy Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Pszowie.

To już trzecie w powiecie wodzisławskim Branżowe Centrum Umiejętności. Pierwsze – w dziedzinie florystyki powstało w Turzy Śląskiej z inicjatywy firmy REKPOL. Drugie – w dziedzinie robotyki – przy Powiatowym Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Wodzisławiu Śląskim. Nowo otwarte BCU będzie kształcić przyszłych diagnostów i mechaników samochodowych.

Trzecie centrum w powiecie

Na otwarciu nie zabrakło wielu gości, m.in. reprezentantów branży motoryzacyjnej oraz szkolnictwa, m.in. wiceministra edukacji Henryka Kiepury i śląskiej wicekurator oświaty Elżbiety Modrzewskiej, a także parlamentarzystów, samorządowców i wielu zaproszonych gości.

– Powiat Wodzisławski jest liderem w województwie śląskim, jeśli chodzi o kształcenie zawodowe. To jedyny powiat, w którym są trzy branżowe centra umiejętności. Szkolnictwo zawodowe jest ważne, szczególnie tutaj w województwie śląskim, bo to bardzo uprzemysłowiony region. Chcemy kształcić kadry dla nowoczesnej polskiej gospodarki – mówił wiceminister edukacji Henryk Kiepura.

– To radość i duma. Cieszymy się, że otwieramy dzisiaj trzecie w naszym powiecie, a drugie w zasobach powiatowej oświaty po BCU w dziedzinie robotyki. Dziękujemy wszystkim tym, dzięki którym udało się rozbudować szkołę i wprowadzić BCU właśnie na terenie szkoły w Pszowie – podkreśla Leszek Bizoń, starosta powiatu wodzisławskiego.

Warsztat, sprzęt i samochody

Stworzenie nowego Branżowego Centrum Umiejętności to wyzwanie, z jakim mierzyła się w ostatnich miesiącach dyrekcja i pracownicy ZSP w Pszowie. Wśród pojazdów, które stanowią część edukacyjnej przestrzeni, znajdują się: Kia Niro (hybryda), Kia EV3 (elektryk), Kia Stonic (benzyna), Škoda Octavia Combi (diesel). W nowym Branżowym Centrum Umiejętności w Pszowie zainstalowano również szeroką gamę urządzeń, które będą wykorzystywane podczas zajęć praktycznych. Są to między innymi ładowarka do samochodów elektrycznych (dwa stanowiska) – pozwalająca na naukę obsługi pojazdów elektrycznych; skaner i diagnostyka bieżnika oraz tarcz hamulcowych – urządzenie umożliwiające analizę stanu zużycia elementów odpowiedzialnych za bezpieczeństwo pojazdu.



Branżowe Centrum Umiejętności w dziedzinie diagnostyki i naprawy pojazdów otwarto 16 grudnia w Pszowie

W Centrum znajdują się też urządzenie do wymiany i odpowietrzania układu hamulcowego – pomocne w nauce kompleksowej obsługi układów hamulcowych czy automatyczna wyważarka do kół – wykorzystywana do precyzyjnego wyważenia kół, co jest kluczowe w zapewnieniu bezpieczeństwa i komfortu jazdy.

Wśród specjalistycznych sprzętów są również stanowisko edukacyjne do pomiaru i ustawienia świateł – umożliwia naukę precyzyjnego ustawiania świateł pojazdów, uniwersalny cyfrowy miernik ciśnienia, urządzenia diagnostyczne, montażownica do kół automatyczna, komputery, laptopy, monitory czy stanowisko do montażu i demontażu głowic.

– Dzisiaj wielki dzień dla nas, otwieramy nasze dziecko – BCU w dziedzinie diagnostyka i naprawa pojazdów w Pszowie. Mamy nadzieję, że będziemy mogli szkolić i służyć społeczeństwu, zarówno młodym ludziom, którzy się uczą u nas i w innych szkołach, a także będziemy mogli wspomagać nauczycieli zawodu, którzy mogą u nas odbyć profesjonalne szkolenia branżowe. Możemy też szkolić osoby dorosłe, które chcą nadążać za wyzwaniami współczesnej motoryzacji – powiedziała Izabela Widera, dyrektor ZSP w Pszowie.

Inwestycja za 8 mln zł

BCU powstało w zaledwie kilka miesięcy. Jeszcze niedawno informowaliśmy o pozyskaniu środków na tę inwestycję.

– W tak krótkim czasie nie tylko wykonano olbrzymie prace, związane z modernizacją szkoły i infrastrukturą, ale również doposażono pracownie w nowoczesny sprzęt i technologię z XXI wieku – zauważa Krzysztof Świerk, dyrektor zarządzający Polskiej Izby Motoryzacji.

Branżowe Centrum Umiejętności tworzą m.in. specjalistyczny warsztat samochodowy, laboratorium technik diagnostycznych, pracownia diagnostyki i naprawy pojazdów oraz pracownie wtryskiwaczy i głowic. Projekt Branżowego Centrum Umiejętności w Pszowie zakłada przeszkolenie co najmniej 200 uczestników – uczniów, studentów, nauczycieli i osoby dorosłe w zakresie diagnostyki i naprawy pojazdów. Jego głównym celem jest przygotowanie wykwalifikowanej kadry dla branży motoryzacyjnej.

(ska)

Kolędy zabrzmiały w marklowickim kościele dla małej Igi

MARKLOWICE W kościele pw. św. Stanisława w Marklowicach w niedzielę 28 grudnia odbył się koncert kolęd i pastorałek. Wydarzenie tradycyjnie miało charytatywny charakter, bo było okazją do zbiórki środków dla małej Igi Musioł.

Podczas koncertu wystąpili Weronika Gojny-Budniewska i Robert Kurpanik, a słowo wiążące przedstawiła Agata Skatuła.

- Usłyszeć można było zarówno kolędy i pastorałki doskonale wszystkim znane, jak i takie, które dla wielu zabrzmiały po raz pierwszy. Zachwycające efekty audiowizualne pięknie podkreśliły magię tego wyjątkowego wydarzenia, a jego zwieńczeniem było wspólne, wzruszające wykonanie „Cichej Nocy" - przekazują organizatorzy. Artyści odebrali zasłużone brawa, kwiaty oraz upominek od wójta Wiesława Miki i przewodniczącego Rady Gminy Marklowice Piotra Zająca.

(ska)



FOTO: UG MARKLOWICE

Weronika Gojny-Budniewska, Agata Skatuła oraz wójt Wiesław Mika

eprasa.pl f7d751a649

Wodzisławski budżet uchwalony.

Opozycja wytyka dalsze zadłużanie miasta

WODZISŁAW ŚL. Podczas sesji rady miejskiej 18 grudnia wodzisławscy rajcy uchwalili budżet na 2026 rok. Prezydent określa budżet jako „realny", natomiast opozycja wytyka dalsze zadłużanie miasta. Podczas sesji nie zabrakło również wystąpień, m.in. dotyczących uszczuplenia środków dla rad dzielnic.



W głosowaniu nad budżetem 11 radnych było za, 9 przeciw.



FOTO: UM WODZISŁAWIA ŚLĄSKIEGO

Były wiceprezydent Dariusz Szymczak podczas swojego wystąpienia

Dochody budżetu zaplanowano na poziomie 364 613 342 zł, a wydatki to 375 246 944 zł. Planowany deficyt wyniesie 10 633 602 zł. Jak zapowiedział prezydent, 9 860 000 zł jest przeznaczone na zapłatę zadań realizowanych ze środków unijnych, które to mają wrócić do miasta w 2027 roku.

– Zakończyliśmy ostatni etap prac nad przyszłorocznym budżetem. Większość radnych Rady Miejskiej poparła na grudniowej sesji zaproponowany przeze mnie projekt budżetu na 2026 rok oraz Wieloletnią Prognozę Finansową Miasta Wodzisławia Śląskiego na lata 2026-2035. To bardzo cieszy. Bardzo dziękuję Państwu Radnym oraz wszystkim moim Współpracownikom, z którymi nad projektem budżetu pracowaliśmy wspólnie w ostatnich miesiącach. Teraz czas na dalszą pracę – przekazuje prezydent miasta Mieczysław Kieca.

– Sam budżet na 2026 rok jest budżetem stabilnym i realnym. Budżetem pozwalającym pozytywnie patrzeć w przyszłość, ale i wymagającym konsekwencji w realizacji działań. Jest to budżet z wypracowaną, pierwszy raz po wielu latach w wysokości przeszło 5 mln zł, nadwyżką operacyjną – dodaje. – Co dla mnie niezwykle ważne, na cały 2026 rok zabudżetowaliśmy zadania we wszystkich obszarach miasta, zarówno te, które będziemy kontynuować, jak i całkiem nowe projekty i inwestycje – dodaje.

Były wiceprezydent ostrzega

Na sesji nie zabrakło wystąpień mieszkańców. O wnioskach budżetowych mówił m.in. Dariusz Szymczak, były wiceprezydent, a obecnie członek Rady Dzielnicy Trzy Wzgórza.

– Nie jest stwierdzeniem na wyrost to, że nie można tego budżetu uznać za budżet stabilny i bezpieczny, tak jak jest on przedstawiany przez pana prezydenta. Po pierwsze opinia RIO jest alarmistyczna. Opinia o możliwości spłaty zadłużenia jest opinią pozytywną, z zastrzeżeniem. Bardzo proszę, aby państwo radni wczytali się jeszcze, jak wybrzmiewa ta opinia w perspektywie możliwości spłaty. Ona praktycznie pokazała jedno, że w obecnym kształcie budżetu miasto doszło do ściany, jeżeli chodzi o możliwości zadłużania. RIO wskazała, że jakiekolwiek zmiany dochodów czy wydatków, będą powodowały, że tego typu opinia pozytywna z zastrzeżeniem niekoniecznie będzie mogła być wydana, co oznacza, że może być to opinia negatywna – zaznaczył Dariusz Szymczak, odnosząc się także do opinii na temat Wieloletniej Prognozy Finansowej, w której jego zdaniem miasto dochodzi do końca swoich możliwości finansowych w latach 2029-2030.

– Nie mamy budżetu obywatelskiego od wielu lat. Inne miasta w okolicy taki budżet mają. Natomiast ja składałem wnioski do budżetu miasta jako mieszkaniec i zrobiłem to również w roku bieżącym, zresztą zachęcony apelem pana prezydenta, opublikowanym na stronie internetowej. Złożyłem 24 wnioski budżetowe, kierując się potrzebami mieszkańców, nie tylko mojej dzielnicy Trzy Wzgórza, ale także kierowałem się potrzebami, które znam jeszcze z mojej działalności, jako zastępcy prezydenta miasta i rozmów z mieszkańcami z kampanii wyborczej – mówił Szymczak. – Przez ostatnie 7 lat nie widzę zasadniczej inwestycji w naszej dzielnicy, poza remontem parkingu na os. Piastów, która była realizowana ze środków w dyspozycji rady dzielnicy. Istotnym problemem są kłopoty z parkowaniem, dla wszystkich trzech osiedli (dzielnicy Trzy Wzgórza-red.). Mówię to jako mieszkaniec, ale też jako osoba, która wchodzi obecnie w skład rady dzielnicy. Nie może być tak, że my poszukujemy miejsca parkingowego, niezależnie o której wracamy z pracy, z dziećmi ze żłobka i przedszkola, czy z ciężkimi zakupami. Mieszkańcy dokonują ekwilibrystyki, parkując w miejscach niedozwolonych. Ten temat był zgłaszany od wielu lat i nie widzę żadnej perspektywy rozwiązania tego tematu, tym bardziej, że trzy moje wnioski budżetowe, dotyczące rozpoczęcia opracowywania koncepcji parkingów wielopoziomowych, zostały przez pana prezydenta odrzucone. Uwaga, z jakim uzasadnieniem zostały odrzucone te i inne wnioski? Ze względu na brak opracowania kosztorysu, a przecież nie moim zadaniem jako mieszkańca jest szacowanie wartości inwestycji, bądź brak możliwości zaciągnięcia kolejnego długu na tego typu inwestycje. Tego typu lakoniczne uzasadnienie jest powodem odrzucenia wszystkich moich wniosków – podkreślił Dariusz Szymczak.

Mniej pieniędzy dla dzielnic

Budżet komentowali po sesji także radni opozycji, m.in. Lidia Ptak. – Choć głosowałam przeciw budżetowi, ponieważ prezydent miasta zaciąga kolejny dług, budżet został przyjęty. Radni nie przegłosowali poprawki zwiększającej środki dla rad dzielnic. To oznacza mniej pieniędzy na lokalne inicjatywy, potrzeby mieszkańców i działania oddolne – napisała w mediach społecznościowch radna Ptak. – Z tą decyzją nie zgadzam się. Rady dzielnic powinny być wzmacniane, a nie marginalizowane. Z naszej dzielnicy przeciw głosował radny Stefan Grzybacz – dodała Lidia Ptak.

11 za, 9 przeciw

Budżet na sesji skomentował także przewodniczący rady. – To nie jest doskonały budżet, ale pierwszy od lat, który pozwala patrzeć z nadzieją w przyszłość. Bo podpisuję się pod słowami państwa radnych, którzy pozytywnie wypowiedzieli się na temat tego budżetu. Z nadzieją przyjmuję także słowa pana prezydenta i deklaracje, że część wolnych środków będzie proponowana na spłatę [zobowiązań]. Mamy zachowaną pewną równowagę. Z jednej strony poprawiamy kondycję i sytuację finansową miasta, z drugiej strony zachowujemy ciągłość inwestycji i to, co mnie szczególnie cieszy, inwestycje na infrastrukturze sportowej: basen w SP3, koncepcja budowy całorocznego boiska treningowego. Z nadzieją patrzę w przyszłość i zagłosuję za tym budżetem oraz wezmę za niego odpowiedzialność – stwierdził Mariusz Blazy, przewodniczący Rady Miasta Wodzisławia Śląskiego.

Przed głosowaniem całości uchwały radni przyjęli dwie autopoprawki do budżetu, a także większością głosów odrzucili poprawkę radnego Szatyło, dotyczącą zwiększenia środków dla rad dzielnic.

Ostatecznie w głosowaniu udział wzięło 20 radnych, z czego 11 było za projektem budżetu na 2026 rok. Za głosowali: Mariusz Blazy, Krystian Brawański, Izabela Grela, Stefan Grzybacz, Adam Króliczek, Mirosław Krzysztof Nowak, Barbara Połednik, Mirosław Szyszka, Ilona Tlołka, Krystyna Warcok i Katarzyna Zöllner-Solowska. Przeciw projektowi budżetu głosowali: Łukasz Chrząszcz, Marian Drosio, Jakub Elsner, Roman Kapciak, Janusz Kurzawa, Anna Piotrowska, Lidia Ptak, Alan Szatyło i Józef Szymaniec. Podczas sesji nieobecna była Anna Rynkiewicz-Ryszka, która zrzekła się mandatu radnej.

Szymon Kamczyk

REKLAMA



eprasa.pl f7d751a649

Wojciech S. skazany za bestialskie zabójstwo. Prokuratura zapowiada apelację

RADLIN Wojciech S. działał bez skrupułów, realizując brutalną wizję zrodzoną z zazdrości. Chociaż dla Tomasza K. nie miał litości, w swojej sprawie prosił sąd o łagodne potraktowanie i niski wymiar kary. Wyrok zapadł w poniedziałek (15.12.) przed Sądem Okręgowym w Rybniku. Prokuratura zapowiada apelację.


Motywem zbrodni była zazdrość o kobietę.

Winny wszystkich zarzucanych mu czynów

Wina oskarżonego Wojciecha S. nie budzi wątpliwości, podkreślił przewodniczący składu sędziowskiego, sędzia SO w Rybniku Bartosz Baran, wskazując na zgromadzony w sprawie materiał dowodowy. Zeznania świadków, część wyjaśnień oskarżonego złożonych na etapie postępowania przygotowawczego, a zwłaszcza podczas wizji lokalnej, gdzie mężczyzna przyznał się do dokonania czynu i opisał okoliczności zbrodni, a także opinie biegłych pozwoliły na odtworzenie przebiegu wydarzeń, które doprowadziły do dramatycznej śmierci Tomasza K. W czasie procesu ustalono także motyw, jakim kierował się oskarżony i jego reakcję na wydarzenia, do których doprowadził.

– Sąd uznaje Wojciecha S. za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu, do którego doszło 20 lutego 2024 roku w okolicy ulicy Mariackiej w Radlinie. Oskarżony, działając ze szczególnym okrucieństwem i zamiarem bezpośredniego pozbawienia życia Tomasza K., uderzył go ostrzem siekiery w rękę i obuchem siekiery w głowę. Następnie, używając do tego substancji ropopochodnej, podpalił leżącego na łóżku pokrzywdzonego, doprowadzając tym samym do jego zgonu w wyniku rozległego urazy termicznego, czym wypełnił znamiona przestępstwa z art. 148 § 2 pkt. 1 kk. Za ten czyn sąd skazuje Wojciecha S. na karę 25 lat pozbawienia wolności – wybrzmiało w sądzie.

Drugi zarzut dotyczył ataku, do którego doszło na kilka godzin przed zabójstwem. Wówczas Wojciech S. uderzył pokrzywdzonego siekierą w rękę i nogę, powodując poważne obrażenia, m.in. ranę do kości. Za ten czyn został skazany na 2 lata więzienia.

Tuż przed zabójstwem Wojciech S. zaatakował także Mieczysława K., groził mu podpaleniem, przystawił mu też nóż do szyi, grożąc, że go zabije. Następnie kopał mężczyznę, zadawał mu uderzenia w twarz i rzucał w niego różnymi przedmiotami. Spowodował poważne obrażenia – liczne złamania i urazy twarzoczaszki. Za ten czyn sąd skazał oskarżonego na rok więzienia.

Kara łączna, jaką wymierzył sąd Wojciechowi S. za zabójstwo, atak siekierą, ciężkie pobicie i groźby karalne, to 26 lat pozbawienia wolności. W okres ten wlicza się czas, jaki sprawca już spędził w areszcie, w którym znajduje się od 20 lutego 2024 roku.

Niewyobrażalny rozmiar cierpień

Stopień społecznej szkodliwości czynu sąd określił jako „ekstremalnie wysoki". Podkreślił, że pokrzywdzony przed śmiercią doznał niewyobrażalnego rozmiaru cierpień. – Sąd uznał, iż kara musi uwzględniać społeczny wymiar szkodliwości tego czynu i społeczne poczucie sprawiedliwości, poczucie, że ta zbrodnia spotka się z należną odpłatą – wybrzmiało podczas poniedziałkowej rozprawy. Ustalając wyrok, sąd wziął pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżonego. Chociaż stan ten wynika głównie z faktu, iż mężczyzna żył na marginesie społeczeństwa. Z zeznań świadków wynika, że wcześniej dopuszczał się czynów zabronionych. Stosował przemoc wobec swojej partnerki, która po jednym z ciosów zadanych jej przez Wojciecha S., straciła wzrok w oku. Poza tym zażywał alfę, czyli posiadał środki odurzające. Nikt jednak w żadnej z tych spraw nie złożył zawiadomienia.

– Tomasz K., po opuszczeniu zakładu karnego, przybył na ranczo, by zaznać tam spokoju. Szukał swojej przystani życiowej, szukał partnerstwa, może też miłości, a spotkał tylko śmierć i to śmierć w ogromnych męczarniach – mówił sędzia Bartosz Baran. Zaznaczył także, że chociaż na pozór działanie oskarżonego może wydawać się impulsywne, podyktowane gwałtownymi emocjami, w ocenie sądu takie nie było. Wskazał na sekwencję wydarzeń, które poprzedzały tragedię, a których źródeł można upatrywać jeszcze na kilka tygodni przed zabójstwem. Partnerka Wojciecha S. wielokrotnie miała go informować, że zwiąże się z Tomaszem K., kiedy ten opuści zakład karny.

To nie podobało się oskarżonemu, czemu wielokrotnie dawał wyraz, m.in. stosując przemoc wobec kobiety. Narastającą agresję wzmagały alkohol i środki odurzające. Sytuacja eskalowała, kiedy pokrzywdzony rzeczywiście dołączył do grupy na ranczo. – Zdarzenia z 19 i 20 lutego były dopełnieniem, realizacją gróźb, które oskarżony wypowiadał już wcześniej w obecności innych osób, że „podpali to ranczo", „spali wszystkich". Było to działania, do którego oskarżony przygotowywał się przez dłuższy czas i to nie tylko psychicznie. Dlatego na ranczo, na którym nikt nie korzystał z substancji łatwopalnych, nagle pojawiła się taka substancja. Jej obecność medycy stwierdzili w organizmie pokrzywdzonego, a biegły z zakresu pożarnictwa na pogorzelisku. Nie znalazła się tam przypadkiem, a za sprawą oskarżonego i to w konkretnym celu – podkreślił sędzia.

Przebieg zdarzeń

Późnym wieczorem, 19 lutego 2024 roku, Wojciech S. wszedł do pomieszczenia, w którym znajdował się Tomasz K. i przy świadkach zadał mu dwa uderzenia siekierą – w rękę i w nogę. Mieszkańcy rancza a co dzień, używając jej do przygotowywania drewna na opał lub rozbierania na części znalezionych sprzętów. Ciosy, jakie sprawca zadał pokrzywdzonemu, spowodowały poważne obrażenia. Pomocy udzieliła mu znajdująca się w tym samym pomieszczeniu kobieta. Nie wezwała służb, bo telefon był rozładowany. Kiedy wyszła na zewnątrz, żeby pójść po pomoc, zauważyła S. z siekierą, dlatego wróciła do środka. Jak wskazuje sąd, zapewne głównie ze względu na poważne upojenie alkoholowe Tomasza K. nie opuścił on obozowiska, co uratowałoby mu życie.

Wydawało się, że na tym sprawa się zakończy. Mieszkańcy rancza zasnęli. Jednak nie wszyscy. Wojciech S. parę godzin później, 20 lutego około 4 rano, po raz kolejny zjawił się w pomieszczeniu, które zajmował m.in. Tomasz K. Najpierw wyrzucił stamtąd kobietę, następnie ciężko pobił Mieczysława K. Później swoją agresję ponownie skierował przeciwko pokrzywdzonemu TK.

– Uderzał go siekierą, po czym – mając pełną świadomość, że pokrzywdzony żyje, ale ze względu na obrażenia, jakie mu zadał oskarżony, a może także dlatego, że był nieprzytomny – nie jest w stanie opuścić tego pomieszczenia, postanowił go zabić w sposób niebywale okrutny, bestialski. Podpalił go i otoczenie, używając do tego szmat i substancji łatwopalnej, na co wskazują nie tylko badania genetyczne, ale także tempo, w jakim rozprzestrzenił się ogień – opisywał sędzia.

Jak wynika z zeznań świadka, po zdarzeniu Wojciech S. miał jej powiedzieć: „Zrobiłem to, co chciałem, ale nie wiem czy pali się tylko on czy oni". Miał wówczas na myśli Tomasza K. i pobitego Mieczysława K., który jednak zdołał wydostać się z pomieszczenia.

Oskarżony Wojciech S. w czasie procesu utrzymywał, że jest niewinny. W reakcji na wyrok nie wyraził żadnych emocji. Wyrok nie jest prawomocny. Prokuratura, która żądała kary dożywotniego pozbawienia wolności, zapowiada złożenie apelacji.

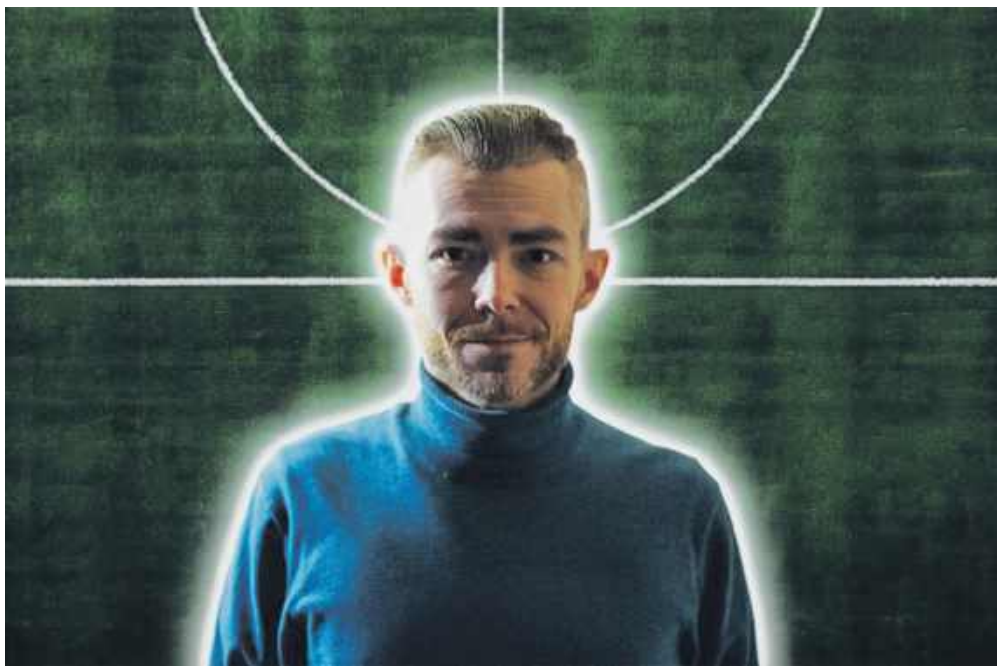
(sqx)

eprasa.pl f7d751a649

TWARDY RESET PRZY BOGUMIŃSKIEJ.

Prezes Odry Mariusz Adamczyk o odbudowie legendy, finansach i drodze na szczyt

WODZISŁAW ŚL.
Odra zaczyna od zera, by odzyskać dawny blask. Po twardym resecie i starcie w klasie B, klub stawia na transparentność i profesjonalne standardy. O budowaniu zdrowych fundamentów i planach na szybki powrót do wyższych lig rozmawiamy z prezesem klubu Mariuszem Adamczykiem.



Mariusz Adamczyk – prezes Odry Wodzisław Śląski

Zbigniew Harazim. Zdecydowaliście się na twardy reset i rozpoczęcie od B-klasy. Obecnie WTS Odra Wodzisław jest liderem. Czy to sportowe oczyszczenie było konieczne, by odciąć się od problemów? Jaka jest pana opinia o poziomie organizacyjnym w tej lidze?

Mariusz Adamczyk. – Myślę, że społeczeństwu potrzebny był taki twardy reset. Pojawiało się wiele głosów popierających to rozwiązanie. Co prawda, rejestrując klub, myśleliśmy początkowo o działaniu dwutorowym ze starą Odrą, ale życie napisało inny scenariusz i zostaliśmy na polu bitwy sami. Jeśli chodzi o poziom organizacyjny – niezależnie, czy to czwarta liga, czy B-klasa, pracy jest tyle samo. Trzeba stawić czoła wielu wyzwaniom, które nie zależą od szczebla rozgrywek

Kibice oczekują szybkiego powrotu na szczyt. Czy cel „2 lata, 2 awanse" jest realny? Czy obecna kadra jest w stanie walczyć o wyższe cele, czy wymaga modernizacji?

– Spotkaliśmy się z kibicami i transparentnie wyjaśniliśmy nasze plany. Hasło „2 lata, 2 awanse" jest jak najbardziej do zrealizowania. Na zakończenie pierwszej rundy jesteśmy na pierwszym miejscu. Pamiętajmy jednak, że wygranie ligi nie daje bezpośredniego awansu – czekają nas baraże między najlepszymi zespołami grup rybnickich. Skupiamy się na metodzie małych kroków, choć cel końcowy mamy z tyłu głowy.

Czy w przerwie zimowej planujecie wzmocnienia?

– Tak, prowadzimy rozmowy. Mogę już potwierdzić jedno nazwisko – to Grzegorz Burdacki, doświadczony i bramkostrzelny napastnik. Liczymy na jego wsparcie, bo brakowało nam klasycznej „dziewiątki". Nie planujemy jednak rewolucji, a raczej dokooptowanie 5-6 zawodników do obecnego trzonu drużyny. Chcemy nieco uszczuplić kadrę, by na wiosnę liczyła ona od 25 do 30 osób.

Zarząd wystosował list otwarty do władz miasta po otrzymaniu dotacji w wysokości 31 tysięcy złotych. Jak tak niskie wsparcie wpływa na funkcjonowanie klubu?

– Patrząc na to na chłodno – cieszymy się z każdej dotacji, bo działamy jako nowy podmiot dopiero czwarty miesiąc. List był jednak sygnałem dla włodarzy, że postawiliśmy wszystko na jedną kartę, by reaktywować ten klub i potrzebujemy wsparcia, by wyjść z nim „na salony". Chcemy podkreślić, jak ważna jest dla nas historia i tradycja Odry Wodzisław. Bez pomocy samorządu przyszłość kontynuatora tej tradycji będzie bardzo trudna.

Skoro wsparcie miasta jest minimalne, jaki jest plan B na finansowanie klubu przy rosnących kosztach w wyższych ligach? Czy model oparty na stowarzyszeniu Socios i prywatnych sponsorach wystarczy?

– W obecnej chwili musi wystarczyć. Wiadomo, że koszty rosną, a rynek piłkarski jest trudny – lepsi zawodnicy oczekują gratyfikacji finansowych. Dlatego potrzebujemy szerszej bazy. Nasz model to nie jeden sponsor z milionem złotych, a „milion sponsorów" z mniejszymi wpłatami. Podobnie buduje się markę ROW-u Rybnik. Liczymy na Socios i lokalnych przedsiębiorców.

Raz jeszcze podkreślę, że wsparcie finansowe Urzędu Miasta w odbudowie zasłużonego na Śląsku klubu, jakim jest marka Odra Wodzisław Śląski będzie kluczowe, dlatego gorąco wierzymy, że w kolejnych latach poziom wsparcia samorządu będzie rósł wprost proporcjonalnie do osiąganych przez nas wyników.

Wielu zawodników oczekuje pieniędzy już za grę w B-klasie. Jak pan ocenia tę postawę? Czy w Odrze płaci się za grę na tym poziomie?

– Od początku postawiliśmy sprawę jasno: na tym poziomie nie płacimy. Nie mamy na to funduszy i nie chcemy pogłębiać tego zjawiska w futbolu amatorskim. W zamian oferujemy coś innego – profesjonalną infrastrukturę i możliwość gry na wodzisławskim stadionie, co dla wielu chłopaków jest spełnieniem marzeń. Grają za darmo, ale obiecaliśmy im premię za wywalczony awans.

Klub funkcjonuje obecnie jako WTS, ale kibice chcą powrotu do nazwy MKS Odra Wodzisław. Na jakim etapie jest proces prawny czyszczenia rejestrów?

– Wszyscy tego chcemy. Taki był zamysł od początku, ale blokowały nas martwe podmioty prawne. Zmiana nazwy nie jest możliwa w trakcie sezonu. Gdy tylko pojawi się taka okazja, złożymy odpowiednie pismo do KRS. Nie powinno to trwać długo, gdy formalności zostaną dopełnione.

Czy klub posiada własny skauting, czy opieracie się na lokalnych znajomościach?

– Na tym poziomie nie mamy profesjonalnego skautingu. Opieramy się na doskonałej znajomości lokalnego rynku przez sztab trenerski, trenera oraz kontaktach między samymi zawodnikami. To na razie zdaje egzamin.

Poprzednie podmioty zostawiły po sobie zły ślad finansowy. Jak chcecie odbudować zaufanie biznesu i urzędników do marki Odry?

– Bazujemy na tym, że Odra to wciąż bardzo medialna marka. Bycie jej partnerem to dla przedsiębiorcy wyróżnienie i świetna promocja. Chcemy angażować lokalny biznes w odbudowę tej tożsamości. Chcemy, by przedsiębiorcy czuli, że identyfikują się z czymś zdrowym i pozytywnym.

Jaka jest rola Stowarzyszenia Socios w strukturach klubu? Czy mają realny głos doradczy?

– Pomagają nam finansowo i merytorycznie. Mają swój realny udział w życiu klubu – ich przedstawiciel zasiada w komisji rewizyjnej. To ważny głos w naszej strukturze.

Jaki jest pana osobisty cel? Tylko awans czy coś więcej?

– Na pewno nie tylko awans. Chcę zbudować klub o stabilnych fundamentach. Jeśli kiedyś miałbym przekazać Odrę w inne ręce, chcę, by był to klub uporządkowany, jadący po właściwych torach, bez zawirowań finansowych czy wizerunkowych. Zależy mi na tym, by w mieście i w środowisku piłkarskim znowu mówiło się o Odrze dobrze – że to miejsce z fajną atmosferą, gdzie warto się rozwijać.

Czy klub jest obecnie obciążony jakimiś długami?

– Nie. Wręcz przeciwnie, dzięki hojności sponsorów udało się wypracować pewne środki. Jesteśmy na etapie przekształcania stowarzyszenia zwykłego w rejestrowe (KRS), co otworzy nam drzwi do pozyskiwania kolejnych partnerów biznesowych. Nie boimy się „duchów przeszłości" – idziemy własną drogą i tworzymy ten model po swojemu.

Jak ocenia pan frekwencję na meczach B-klasy?

– Na mecze przychodzi średnio od 300 do 500 osób. Jak na ten poziom rozgrywkowy, to wynik bardzo pozytywny. Liczymy, że wiosną, gdy walka o awans nabierze rumieńców, na Bogumińską przyjdzie jeszcze więcej kibiców.

Dlaczego to właśnie pan został prezesem? Co pana napędza?

– Zostałem obdarzony zaufaniem przez grupę założycielską. Moją największą motywacją jest chęć pokazania, że można zorganizować coś „z niczego" na wysokim poziomie. Chcę, by ten klub odzyskał stabilność i należne mu miejsce. Nie biorę pod uwagę opcji, że to może się nie udać.

eprasa.pl f7d751a649

BĘDĄ UTRUDNIENIA DLA MIESZKAŃCÓW. SRK przedstawiło plany prac na hałdzie

PSZÓW W środę, 17 grudnia, w Miejskim Ośrodku Kultury w Pszowie odbyło się spotkanie z mieszkańcami zorganizowane przez Spółkę Restrukturyzacji Kopalń w sprawie rekultywacji hałdy „Wrzosy I”.

Spotkanie dotyczyło planów związanych z pracami na hałdzie Wrzosy I. Przedstawiciele SRK zaznaczyli, że konieczność rekultywacji wynika z potrzeby realizacji decyzji starosty wodzisławskiego, a także jak najszybszego usunięcia bezpośredniego zagrożenia dla środowiska oraz bezpieczeństwa i zdrowia ludzi. Działania te będą obejmować również likwidację zapożarowania oraz przywrócenie terenu do wartości użytkowej. Sytuację przedstawili Adam Maślanka i Monika Achtelik z SRK.

Przedstawiciele SRK stwierdzili, że projekt nie zakłada wywiezienia kamienia z hałdy ze względu na brak zgody władz miasta do korzystania z dróg, dlatego działania będą prowadzone na obiekcie. Pszowska hałda składa się z trzech milionów metrów sześciennych materiałów i znajduje się na dwudziestu hektarach. Zwracano uwagę na silne zapożarowanie i zagrożenia współistniejące. Podczas spotkania poruszono również problem osób, które obecnie poruszają się po terenie hałdy, co wiąże się z realnym zagrożeniem dla ich zdrowia i życia. Jako przykład wskazano hałdę w Radlinie, gdzie doszło do poważnego poparzenia kończyn dolnych u osoby przebywającej w miejscu, które ze względów bezpieczeństwa nie powinno być dostępne.

Główny etap prac potrwa 3 lata

Podczas spotkania dr inż. Zenon Różański z Politechniki Śląskiej przedstawił opracowany przez siebie 3-letni projekt rekultywacji hałdy. Zgodnie z przedstawionymi założeniami w tym czasie mieszkańcy będą musieli liczyć się z istotnymi utrudnieniami.

Proces rekultywacji został podzielony na kilka etapów. Pierwszym z nich są prace przygotowawcze, obejmujące wykonanie drogi dojazdowej, dróg technologicznych oraz zaplecza technologicznego.

Kolejnym etapem będą prace zasadnicze. Najdłuższym i najbardziej czasochłonnym elementem tego etapu, zaplanowanym na około trzy lata, będzie wybieranie zapożarowanego materiału oraz jego wystudzanie. Równolegle przewidziano wykonanie uszczelnień w bryle hałdy oraz ponowne kształtowanie zwałowiska z wykorzystaniem wystudzonego materiału, zmieszanego z materiałami niepalnymi. Efektem tych działań ma być nieznaczne obniżenie bryły hałdy, zmniejszenie nachylenia jej zboczy oraz utworzenie półek retencyjnych.

Ostatni etap obejmie rekultywację biologiczną oraz zabiegi pielęgnacyjne, w tym wysiew trawy oraz nasadzenia drzew, mające na celu docelowe zagospodarowanie i stabilizację terenu.

Główne uciążliwości dla mieszkańców

Realizacja prac rekultywacyjnych wiąże się z występowaniem czasowych uciążliwości. W ich trakcie możliwe jest pogorszenie stanu powietrza w rejonie hałdy, a także zapylenie odczuwalne na rozległym terenie. Prace mogą również powodować uciążliwości zapachowe oraz hałas związany z prowadzonymi robotami.



Radny Marek Kolorz



Przedstawiciele SRK -Adam Maślanka, Zenon Różański i Monika Achtelik.

Obawy mieszkańców

Już podczas wystąpień przedstawicieli SRK z sali pojawiały się głosy sprzeciwu. W dalszej części spotkania mieszkańcy aktywnie zabierali głos, wyrażając swoje opinie i wątpliwości. Pytali m.in. o możliwość uzyskania odszkodowań w przypadku negatywnych skutków działalności prowadzonej na hałdzie oraz o to, jaki podmiot będzie odpowiedzialny za realizację prac. Wyrażano obawy, aby nie była to ta sama firma, która prowadzi działania na hałdzie w Radlinie. Przypomniano również tragiczny wypadek, do którego doszło na radlińskiej hałdzie, w wyniku którego zginął pracownik wykonawcy.

Przedstawiciele SRK zapewniali, że mieszkańcy będą mieli możliwość dochodzenia ewentualnych roszczeń odszkodowawczych, które w razie potrzeby będzie można kierować do firmy realizującej prace. Pojawiły się również pytania o możliwość powołania zespołu roboczego złożonego z mieszkańców oraz przedstawicieli Spółki Restrukturyzacji Kopalń, w ramach którego lokalna społeczność byłaby na bieżąco informowana o przebiegu i postępach prac na hałdzie.

Monika Achtelik poinformowała, że takie spotkania będą możliwe, podkreślając jednocześnie, że ze względów bezpieczeństwa odbywać się one będą poza terenem hałdy. W trakcie dyskusji mieszkańcy zwracali jednak uwagę, że dialog z lokalną społecznością powinien rozpocząć się znacznie wcześniej, a nie dopiero na etapie, gdy – jak wskazywano – w ciągu kilku tygodni może zostać podpisana umowa z wykonawcą.

Przedstawiciele SRK przekazali, że wykonawca nie został jeszcze wyłoniony, jednak podpisanie umowy możliwe jest na początku przyszłego roku. Spółka podkreślała, że cały proces musi być prowadzony zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa.

Podczas spotkania pytano również o czas trwania robót oraz o przyszłe zagospodarowanie terenu po zakończeniu prac. Przedstawiciele SRK zaprezentowali przykłady rekultywacji dwóch innych hałd wykonanych z zastosowaniem tej samej technologii. Wskazano, że po zakończeniu robót teren może zostać zagospodarowany m.in. jako park z ciągami spacerowymi lub przeznaczony pod przyszłe inwestycje. Jak zaznaczono, SRK ma również możliwość nieodpłatnego przekazania zrekultywowanego terenu gminie lub powiatowi.

Pytania zadawali również samorządowcy z Pszowa i Radlina. W imieniu opozycyjnego wobec frakcji burmistrza klubu „Razem dla Pszowa” głos zabrał radny Marek Kolorz, który zwrócił uwagę na wątpliwości związane z brakiem decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla planowanych prac.

Radny pytał na jakiej podstawie uznano, że planowany zakres robót na hałdzie nie wymaga decyzji środowiskowej, mimo że dokumentacja techniczna opisuje prace prowadzone w warunkach wysokich temperatur, emisji gazów i pyłów oraz ingerencję w znaczną część zwałowiska. Dopytywał także, czy SRK występowała do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska o ocenę tej kwalifikacji, a jeśli nie – dlaczego uznano, że wystarczające są jedynie opinie wydawane na poziomie gminy.

Kolejne pytania dotyczyły bezpieczeństwa mieszkańców. Radny Kolorz wskazywał, że dokumentacja BHP przewiduje możliwość podwyższonej emisji gazów pożarowych, w tym tlenku węgla, i pytał, w jaki sposób oraz przez kogo będą prowadzone pomiary tych substancji poza terenem robót, w kierunku zabudowy mieszkaniowej. Zwrócił również uwagę na brak jasnych procedur na wypadek przekroczenia poziomów bezpiecznych nie dla pracowników, lecz dla mieszkańców okolicznych domów. Podnosił także kwestię, jakie środki ochrony przewidziano dla mieszkańców, skoro pracownicy mają być wyposażeni w aparaty ucieczkowe i objęci procedurami ewakuacyjnymi.

To właśnie brak decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach budzi największe wątpliwości zarówno wśród samorządowców, jak i mieszkańców. Przedstawiciele Spółki Restrukturyzacji Kopalń S.A. podtrzymali stanowisko, że w ich ocenie nie było potrzeby uzyskiwania takiej decyzji.

W spotkaniu uczestniczyli również przedstawiciele nowo powołanego stowarzyszenia „Hałdom STOP”. O komentarz do sprawy poprosiliśmy prezesa stowarzyszenia.

– Spotkanie z mieszkańcami powinno odbyć się już dawno. Od dwóch lat SRK dysponowało projektem, a spotkanie organizuje dopiero teraz, gdy wkrótce zostanie wyłoniony zwycięzca przetargu oraz gdy ustalono już wszystkie etapy przedsięwzięcia – bez udziału mieszkańców. Jednym ze współwinowajców obecnej sytuacji jest burmistrz Pszowa, który swoją decyzją wykluczył udział mieszkańców, wydając „opinię”, którą posługuje się SRK. Dwukrotnie stwierdził (w kwietniu oraz listopadzie 2023 r.), że po szczegółowej analizie decyzja o środowiskowych uwarunkowaniach przedsięwzięcia nie jest wymagana. Na spotkaniu padły same górnolotne obietnice i zapewnienia, że wszystko odbywa się z myślą o mieszkańcach i dla mieszkańców, a jednak nas wykluczono i od dwóch lat nikogo z nas o nic nie zapytano. Jak wiemy z sytuacji, jaka ma miejsce w Radlinie, bez decyzji o

eprasa.pl f7d751a649

środowiskowych uwarunkowaniach przedsięwzięcia nie możemy być pewni ani jednej obietnicy. Decyzja ta jest dla nas jedyną gwarancją i swoistym „batem" mieszkańców na inwestora. Decyzja o środowiskowych uwarunkowaniach zagwarantuje stały monitoring na granicach działki oraz nieprzekraczanie norm hałasu i zapylenia. Bez tej decyzji nie mamy żadnej gwarancji, że mieszkańcy nie zostaną narażeni na utratę zdrowia i życia. Chciałbym też jasno powiedzieć, że celem naszego stowarzyszenia nie jest zablokowanie działań naprawczych, lecz zapewnienie ich realizacji w sposób zgodny z prawem, bezpieczny dla mieszkańców oraz transparentny pod względem wydatkowania środków publicznych – przekazuje Nowinom Marcin Tretalski, prezes stowarzyszenia „Hałdom STOP".

Radny Kolorz krytycznie o decyzji SRK

O komentarz poprosiliśmy też radnego Marka Kolorza, który krytycznie odniósł się m.in. do braku decyzji środowiskowej.

- Po konsultacjach z radnymi z Rydułtów i Radlina oraz z członkami Stowarzyszenia „Hałdom stop" jednogłośnie uznaliśmy, że największym problemem w sprawie hałdy Wrzosy I jest brak oceny oddziaływania na środowisko oraz brak decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach. Obsługa prawna Spółki Restrukturyzacji Kopalń S.A. stoi na stanowisku, że taka decyzja nie jest wymagana, powołując się przy tym na praktyki stosowane przy rekultywacji innych, znacznie mniejszych hałd – m.in. w Rudzie Śląskiej. Moim zdaniem taka argumentacja jest nieuprawniona, ponieważ skala hałdy w Pszowie, jej lokalizacja oraz zastosowana technologia w sposób oczywisty odróżniają to przedsięwzięcie od przywoływanych przykładów. W mojej ocenie wykładnia obowiązujących przepisów jednoznacznie wskazuje, że planowana technologia może naruszać standardy przetwarzania odpadów wydobywczych, a tym samym wymagać pełnej procedury środowiskowej. Co więcej, podczas spotkania z mieszkańcami ujawnione zostały dokumenty sporządzone na zlecenie samej SRK S.A., z których wynika, że przedsięwzięcie zostało zakwalifikowane jako należące do kategorii przedsięwzięć mogących zawsze znacząco oddziaływać na środowisko. Jednocześnie, w procedurze ubiegania się o dofinansowanie ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, SRK S.A. wskazała, że inwestycja nie wymaga uzyskania decyzji środowiskowej. Stanowisko to zostało oparte na piśmie Burmistrza Miasta Pszów, określanym jako „opinia", wydanym poza trybem przewidzianym w ustawie o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie oraz o ocenach oddziaływania na środowisko. Taka sytuacja pozostaje w oczywistej sprzeczności z kwalifikacją przedsięwzięcia wynikającą z dokumentacji przetargowej sporządzonej na zlecenie SRK S.A. Dlaczego tak mocno podnosimy kwestię braku decyzji środowiskowej? Ponieważ na chwilę obecną mieszkańcy w żaden sposób nie są chronieni prawnie przed negatywnym oddziaływaniem rekultywacji na ich zdrowie i mienie. Przypomnę, że najbliższe zabudowania mieszkalne znajdują się zaledwie 50–70 metrów od hałdy. Decyzja środowiskowa jest instrumentem bardzo rygorystycznym – określa warunki prowadzenia prac i – co kluczowe – zapewnia udział społeczeństwa w procesie decyzyjnym. Czy głos mieszkańców był do tej pory realnie słyszany? Niestety nie. Dopiero ogromna oddolna presja społeczna doprowadziła do zorganizowania spotkania z SRK, które – w mojej ocenie – powinno odbyć się kilka lat temu - przekazuje Nowinom radny Kolorz.

Radny zwrócił również uwagę na kwestię badań jakości powietrza, która pojawiła się podczas spotkania. Mieszkańcy dopytywali, gdzie i w jakiej formie będą udostępniane dane z prowadzonych pomiarów.

- Podczas spotkania dopytywałem przedstawicieli SRK S.A. o to, czy mieszkańcy będą mieli realny i stały dostęp do wyników badań jakości powietrza, czy dane te będą regularnie publikowane oraz czy mieszkańcy będą informowani z wyprzedzeniem o okresach zwiększonego ryzyka zanieczyszczeń. Nie uzyskałem w tej kwestii jednoznacznych i satysfakcjonujących odpowiedzi. Warto podkreślić, że do tej pory na terenie hałdy nie były prowadzone regularne pomiary, a Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska opiera się na danych miesięcznych ze stacji pomiarowej zlokalizowanej w… Wodzisławiu Śląskim. Trudno uznać takie dane za adekwatne dla realnej oceny sytuacji w Pszowie. Dlatego zasadnym postulatem jest wspólne wystąpienie o uruchomienie nowej stacji pomiarowej GIOŚ w bezpośrednim sąsiedztwie hałdy. Bez tego rodzi się pytanie: na jakiej podstawie mieszkańcy mieliby w przyszłości dochodzić ewentualnych odszkodowań – czy to za zniszczone elewacje, czy – co znacznie poważniejsze – za skutki zdrowotne? Mam jednocześnie wrażenie, że Pszów nie znajduje się dziś w realnym centrum zainteresowania ani GIOŚ, ani WIOŚ, ani nawet Ministerstwa Klimatu i Środowiska. Chciałbym to jasno podkreślić: nie jestem naukowcem i nie zamierzam podważać samej idei rekultywacji hałdy ani blokować tego procesu. Zależy mi jednak na tym, aby zabezpieczyć mieszkańców przed samowolą, niedokładnością, lekceważeniem czy instytucjonalną ignorancją, których skutki zawsze spadają na zwykłych ludzi. Zwracam też uwagę na budzącą wątpliwości kwestię poboru wody do gaszenia hałdy z rurociągu dostarczającego mieszkańcom wodę pitną, co dodatkowo rodzi pytania o bezpieczeństwo i odpowiedzialność - dodaje Kolorz.

Fryderyk Kamczyk

Szpital w Wodzisławiu Śl. otrzymał 2,5 mln zł na zakup karetek i sprzętu medycznego



FOTO: STAROSTWO POWIATOWE W WODZISŁAWIU ŚLĄSKIM

Podpisano umowy na dofinansowanie wodzisławskiego szpitala w ramach Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej

WODZISŁAW ŚL. Wodzisławski szpital wzbogaci się o sprzęt medyczny i dwie nowe karetki. Środki na zakup ambulansów oraz sprzętu pochodzą z Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025-2026.

W Starostwie Powiatowym w Wodzisławiu Śląskim podpisano umowy na przekazanie Szpitalowi Powiatowemu w Wodzisławiu Śląskim kwoty 2,5 mln zł. Środki pochodzą z Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025-2026. Umowę w imieniu starostwa podpisali starosta Leszek Bizoń oraz wicestarosta Barbara Chrobok, a ze strony szpitala – dyrektor Cezary Tomiczek.

– Karetki zostaną kupione w ramach zadania „Udzielanie świadczeń zdrowotnych przez zespoły ratownictwa medycznego na potrzeby obronne państwa". Prócz ambulansów szpital otrzymał 50 tys. zł na wykonanie Programu Funkcjonalno-Użytkowego w ramach zadania „Budowa zbiornika wody". Spore środki, bo 868 000,00 zł zostanie też przeznaczonych na zakup sprzętu i urządzeń w ramach zadania „Doposażenie Szpitala Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim w sprzęt i urządzenia zwiększające poziom ochrony ludności", obejmującego zakup m.in. aparatu do znieczuleń, wieży artroskopowej, aparatów USG, kardiomonitorów i pomp infuzyjnych – informuje Wojciech Raczkowski, kierownik biura komunikacji powiatu wodzisławskiego.

Jak dodaje Raczkowski, wszystkie zadania zostaną zrealizowane dzięki wsparciu finansowemu przekazanego przez Wojewodę Śląskiego w ramach Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025-2026. **(mad)**

Budynek gospodarczy w płomieniach

GOŁKOWICE W piątek (19.12) doszło do pożaru w Gołkowicach. W działaniach brały udział jednostki PSP i OSP.

Służby otrzymały informację około godziny 16:48. Stanowisko Kierowania PSP Wodzisław Śląski skierowało do działań jednostki z JRG Wodzisław Śląski, JRG Jastrzębie-Zdrój oraz OSP Gołkowice i OSP Łaziska. Po dokonaniu rozpoznania przez dowódcę, podano wodę z samochodów na palące się materiały. Ze względu na zadymienie istniała konieczność pracy w aparatach powietrznych. W wyniku pożaru nikt nie ucierpiał.

(FK)



FOTO: KSRG OSP ŁAZISKA

W działaniach brały udział jednostki OSP i PSP

eprasa.pl f7d751a649

„Chcemy żeby Pszów ożył”. Czym zajmowało się Stowarzyszenie Razem dla Śląska w 2025 roku.

Atelier otwarte dla mieszkańców, bezpłatne warsztaty dla każdego, zajęcia fitness, projekty prozdrowotne, obecność na wydarzeniach miejskich i zaangażowanie wolontariackie, jarmark staroci i rękodzieła oraz jarmark świąteczny – to tylko niektóre działania stowarzyszenia Razem dla Śląska.

Lokalna inicjatywa z hasłem wspólnego działania

Rok 2025 był dla stowarzyszenia „Razem dla Śląska” czasem intensywnej pracy, rozwoju oraz budowania więzi społecznych poprzez kulturę, zdrowie i wspólne działania mieszkańców. Bogaty kalendarz wydarzeń pokazuje, jak różnorodna i konsekwentna była aktywność stowarzyszenia na rzecz lokalnej społeczności Pszowa i regionu.

– Chcemy, żeby Pszów ożył. Nie od wielkich deklaracji, lecz od spotkań, warsztatów i wspólnego bycia razem. Rok 2025 pokazał, że miasto zaczyna żyć wtedy, gdy mieszkańcy przestają czekać na „czyjś ruch” i sami biorą sprawy w swoje ręce. Stowarzyszenie „Razem dla Śląska” nie budowało sceny ani nie pisało strategii rozwoju. Budowało relacje – w szkołach, na lodowisku, przy stołach warsztatowych, na jarmarkach i festynach. Z tych pozornie drobnych działań złożyła się spójna opowieść o Pszowie, który częściej wychodzi z domu i zaczyna być miejscem spotkań, a nie tylko adresem zamieszkania - mówi prezes stowarzyszenia Ewa Gawęda.

Ciekawe projekty promujące sport i kulturę

Już od początku roku realizowane były projekty promujące zdrowy styl życia oraz śląską kulturę i wzornictwo. Program „Fit Pszów – Aktywnie po Zdrowie” zachęcał mieszkańców do regularnej aktywności fizycznej, natomiast projekt „Przestrzeń SZtuki – Ósmy Wymiar” przybliżał śląskie motywy artystyczne, w tym charakterystyczną Śląską Różę, poprzez liczne warsztaty rękodzielnicze. Jedną z ciekawszych akcji było przekazanie stojaków na rowery dla uczniów Szkoły Podstawowej nr 4 promując w ten sposób zdrowy i ekologiczny styl życia.

- Nie skupialiśmy się na ogromnych wydarzeniach które przyciągnęłoby całe miasto. Skupialiśmy się na serii mniejszych inicjatyw, rozłożonych w czasie, dzięki którym mieszkańcy mieli realny powód, by się spotkać. Zajęcia sportowe, warsztaty rękodzielnicze, działania prozdrowotne i obecność na lokalnych wydarzeniach stworzyły rytm, w którym miasto funkcjonowało także poza mediami społecznościowymi. To nie był sezonowy zryw. Aktywność trwała przez kolejne miesiące i obejmowała różne grupy wiekowe – od dzieci po seniorów. Właśnie ta powtarzalność sprawiła, że działania zaczęły być zauważalne i rozpoznawalne – mówi Ewa Gawęda.

Jedną z pierwszych inicjatyw było zorganizowanie spotkania noworocznego, które zgromadziło licznych społeczników oraz przedstawicieli organizacji pozarządowych z Pszowa i regionu. Wydarzenie było okazją do rozmów o wspólnych inicjatywach i planach na przyszłość. Uczestnicy podkreślali znaczenie współpracy i dialogu, które zgodnie z hasłem „Razem możemy więcej” – są kluczowe dla rozwoju regionu.

Bez sceny i mikrofonu, za to z rozmową

W lutym członkowie stowarzyszenia pojawili się też na pszowskim lodowisku.

- Akcja na lodowisku dobrze oddaje sposób działania stowarzyszenia. Darmowe wejściówki, gorąca czekolada dla dzieci, rozmowy o bezpieczeństwie i podstawowych zasadach jazdy na łyżwach. Bez przemówień, bez oficjalnych wystąpień, bez dystansu.

Ten sam model powtarzał się później na festynach szkolnych, piknikach i dożynkach. Liczyła się obecność i bezpośredni kontakt z mieszkańcami. Zamiast „oferty” – rozmowa. Zamiast scenariusza – reagowanie na to, kto i z czym przychodzi – dodaje prezes Gawęda.

Warsztaty, które łączą pokolenia

Malowanie na szkle, „Śląskie Zegłowki”, dekoracje jesienne, bombki w śląskie wzory, warsztaty dietetyczne. Przy jednym stole spotykali się ci, którzy na co dzień rzadko mają okazję do wspólnego działania.

Dla dzieci były to zajęcia twórcze, dla dorosłych – chwila wytchnienia, dla seniorów – możliwość przekazania doświadczeń i rozmowy. Warsztaty nie pełniły wyłącznie funkcji edukacyjnej. Stały się pretekstem do bycia razem i budowania relacji w naturalny sposób, bez sztucznej integracji.

Na festynie szkolnym w Szkole Podstawowej 4 w Pszowie oraz Dniu Działkowca ROD „Przyszłość” oraz pikniku jubileuszowym Akademii UNITED członkowie czynnie włączyli się w organizację aktywizując gości i wciągając do wspólnej zabawy.

Wzięli udział również w dożynkach, przygotowując własny, barwny wóz i stroje. Zachęcaliśmy również młodzież do wspólnych inicjatyw podczas spotkania zorganizowanego przez księdza profesora Jerzego Szymika.

W każdym z tych wydarzeń nasze stowarzyszenie aktywnie włączyło się we współorganizację. Mieliśmy swoje stoiska, rozdawaliśmy prezenty dla najmłodszych, aktywizowaliśmy gości tych wydarzeń – mówi Ewa Gawęda.

Ważnym momentem był dzień otwarty stowarzyszenia, połączony z piknikiem rodzinnym, a także lipcowe świętowanie pierwszych urodzin stowarzyszenia.

Jarmark staroci jako test miejskiej energii

Pierwszy jarmark staroci i rękodzieła był sprawdzianem, czy w Pszowie jest jeszcze przestrzeń na tego typu inicjatywy. - Prosta formuła i brak barier wejścia sprawiły, że wydarzenie szybko zaczęło żyć własnym rytmem – mówi



W lutym członkowie stowarzyszenia pojawili się też na pszowskim lodowisku. W ramach inicjatywy rozdawano darmowe wejściówki na lodowisko, które uczestnicy mogli wylosować na miejscu.



Zajęcia fitness w Miejskim Ośrodku Kultury



Członkowie uczestniczyli w dożynkach, przygotowując własny, barwny wóz i stroje



Grudniowy jarmark był okazją do zrobienia sobie zdjęcia z Mikołajem

eprasa.pl f7d751a649

prezes Gawęda. Obok stoisk handlowych pojawiły się rozmowy, wspomnienia i dłuższe zatrzymania. Wielu mieszkańców przyszło z ciekawości, bez planu zakupowego, a wyszło z poczuciem udziału w czymś więcej niż targowisko. Zapowiedź kolejnej edycji pokazuje, że to wydarzenie trafiło w realną potrzebę.

Pszów widziany oczami gości

Wizyta seniorów z Katowic-Giszowca była okazją do pokazania miasta z innej perspektywy. Bazylika, Kalwaria, ślady górniczej przeszłości i obiekty, które zyskały nowe funkcje, złożyły się na spójną opowieść o mieście, które nie odcina się od swojej historii.

Dawna kopalnia „Anna", szyb Jan pełniący dziś funkcję punktu widokowego czy łaźnia zamieniona w bibliotekę stały się przykładami tego, że przeszłość może być zasobem, a nie tylko wspomnieniem.

Jedną z inicjatyw były bezpłatne warsztaty dietetyczne, które miały charakter edukacyjny. Zajęcia dotyczyły zasad zdrowego odżywiania i były skierowane do osób zainteresowanych świadomym podejściem do diety. Spotkania miały formę praktycznych warsztatów.

Z myślą o dzieciach, został zorganizowany też LEGO Day. Podczas spotkania uczestnicy mieli możliwość wspólnej zabawy klockami LEGO i tworzenia własnych konstrukcji. Z opublikowanych relacji wynika, że wydarzenie miało charakter otwarty i integracyjny, a dla najmłodszych przygotowano także poczęstunek.

Jarmark świąteczny i darmowe zdjęcia ze świętym Mikołajem

W grudniu w Miejskim Ośrodku Kultury odbył się jarmark świąteczny, który zgromadził mieszkańców miasta i okolic, którego stowarzyszenie było współorganizatorem. Wydarzenie miało charakter rodzinny i było okazją do spotkań, zakupów świątecznych oraz wspólnego spędzenia czasu w przedświątecznej atmosferze. Na uczestników czekały stoiska z rękodziełem, ozdobami bożonarodzeniowymi oraz lokalnymi produktami.

Jedną z atrakcji jarmarku była możliwość wykonania bezpłatnego zdjęcia ze świętym Mikołajem, przygotowana przez stowarzyszenie oraz warsztaty malowania bombek świątecznych we wzory śląskie, które poprowadziła Aleksandra Sokalla.

Radni i dyżury

Członkami stowarzyszenia są również radni klubu Razem dla Pszowa: Agnieszka Gebel, Ewelina Swoboda, Zuzanna Pyszny i Marek Kolorz a także radny powiatu Janusz Ballarin.

W każdy wtorek od godziny 16:00 do 18:00 w siedzibie stowarzyszenia odbywają się dyżury radnych. Zawsze jest też obecna prezes Gawęda. Mieszkańcy regionu przychodzą z różnymi trudnymi sprawami. Kontakt telefoniczny pod numerem : 784 903 355.

To dopiero początek, w roku 2026 nie planujemy zwolnić

Działalność stowarzyszenia „Razem dla Śląska" w 2025 roku to przykład konsekwentnej pracy na rzecz integracji, pielęgnowania lokalnej tożsamości oraz budowania wspólnoty opartej na współpracy, otwartości i wzajemnym wsparciu. Jak pokazuje miniony rok – razem naprawdę można wiele zdziałać. Członkowie stowarzyszenia zapraszają również do współpracy inne organizacje i stowarzyszenia i harcerzy.

– Naszym celem jest pokazanie mieszkańcom regionu, że zmiana zaczyna się od nas samych. Zamiast narzekać, że w naszych miejscowościach „nic się nie dzieje" lub, że samorządy oferują zbyt mało atrakcji, zachęcamy do oddolnego zaangażowania. Wystarczy inicjatywa, chęć współpracy i wiara w sens wspólnego działania, by realnie zmieniać otoczenie. Nasze stowarzyszenie wspiera takie inicjatywy, pomaga je uruchamiać i udowadnia, że „**razem naprawdę możemy wiele zdziałać**" – dodaje Ewa Gawęda

Red.

RAZEM DLA ŚLĄSKA

Treści informacyjne publikowane na stronie 8-9 powstały we współpracy ze Stowarzyszeniem Razem dla Śląska





W Atelier odbywa się wiele ciekawych warsztatów. Na zdjęciu zajęcia a Aleksandrą Sokallą



Do stowarzyszenia należą również radni klubu Razem dla Pszowa, którzy razem z prezes pełnią dyżury w każdym tygodniu. Od lewej: Zuzanna Pyszny, Ewa Gawęda (prezes), Ewelina Swoboda, Agnieszka Gebel i Marek Kolorz.



Wspólne zdjęcie członków i przyjaciół stowarzyszenia podczas dnia otwartego



eprasa.pl f7d751a649

Radlin bez budżetu na 2026 rok przez trzy negatywne opinie RIO

RADLIN W mieście sesja budżetowa rady miejskiej miała odbyć się 18 grudnia, bo jak w większości samorządów właśnie podczas grudniowych posiedzeń radni pochylają się nad uchwałami budżetowymi na nowy rok. Choć sesja się odbyła, to nie procedowano jednak uchwały budżetowej. Powodem są aż trzy negatywne opinie Regionalnej Izby Obrachunkowej.

Samorządy przed uchwaleniem budżetu na nowy rok przesyłają projekt do Regionalnej Izby Obrachunkowej w Katowicach, gdzie następuje opiniowanie planowanego budżetu pod kątem wymogów ustawy o finansach publicznych. Należy podkreślić, że ścisły związek występuje między budżetem, a Wieloletnią Prognozą Finansową. RIO wskazało właśnie negatywną opinię do WPF, jako powód wydania negatywnej opinii o samym budżecie.

RIO nie wierzy w radlińskie cyfry

„Prognoza kwoty długu nie została sporządzona z zachowaniem wymogu, o którym mowa w art. 243 ust.1 ustawy o finansach publicznych. Powyższa relacja ma pozostać niespełniona w latach 2026 – 2029” - podaje RIO w uzasadnieniu negatywnej opinii do WPF. „Tak określona relacja długu do dochodów w przypadku Miasta Radlin osiągnąć ma na koniec 2026 r. poziom 67,72% i w następnym latach ma ulegać zmniejszeniu. Relacja, o której mowa w art. 243 ust. 1 ustawy o finansach publicznych ma zostać spełniona, począwszy od 2030 roku, w którym wyniesie zaledwie 0,20 i w następnych latach ma wzrastać” - zaznacza w opinii Teresa Jarczyk, przewodnicząca III Składu Orzekającego RIO w Katowicach. W opinii orzekający wskazują, że prognoza długu nie jest zgodna z zapisami ustawy, bo w kolejnych latach mało realna wydaje się spłata zobowiązań.

„Pomiędzy budżetem a wieloletnią prognozą finansową występuje ścisły merytoryczny związek. Ewentualne stwierdzenie nieważności wieloletniej prognozy finansowej Miasta Radlin na lata 2026 – 2041, w ramach postępowania nadzorczego Kolegium Izby może, w pewnych okolicznościach, formalnie uniemożliwić realizację budżetu Miasta na rok 2026. Sformułowany zarzut nierealistyczności projektu wieloletniej prognozy finansowej, na gruncie oceny projektu uchwały budżetowej na 2026 r. sprowadza się do wyrażenia fundamentalnej wątpliwości, czy opiniowany projekt uchwały budżetowej uwzględnia całość planowanych na 2026 rok wydatków bieżących.” - czytamy w opinii RIO.

- Analiza uchwał Regionalnej Izby Obrachunkowej potwierdza, że finanse Radlina znalazły się w bardzo trudnym, choć niestety przewidywalnym położeniu. RIO wskazuje na nierealistyczne planowanie wydatków bieżących, zbyt optymistyczne założenia dotyczące nadwyżki operacyjnej oraz gwałtowny wzrost zadłużenia – które na koniec 2026 r. ma osiągnąć 83,5 mln zł, a w ciągu ostatnich trzech lat wzrosło o blisko 27 mln zł. To efekt wieloletniej polityki stałego zadłużania miasta, prowadzonej zarówno przez



Na zdjęciu od lewej: burmistrz Zbigniew Podleśny, przewodnicząca rady miejskiej Agata Strójwąs, wiceprzewodniczący Adam Cyran

obecnych włodarzy, jak i ich poprzedników, bez realnego ograniczania kosztów i bez rzetelnych prognoz. Od lat Radlin zajmuje ostatnie miejsca w ogólnopolskim rankingu finansowym samorządów, a w 2024 r. uplasował się na 235. pozycji spośród 236 gmin miejskich, co dobitnie pokazuje skalę problemu. Nie cieszy mnie fakt, że moje wcześniejsze ostrzeżenia się sprawdzają, ale dziś materializuje się czarny scenariusz, o którym mówiłem od dawna. Negatywne opinie RIO dotyczące budżetu, WPF i możliwości sfinansowania deficytu jasno wskazują, że miasto potrzebuje natychmiastowej zmiany podejścia, trudnych decyzji i przede wszystkim realnego rozpoczęcia spłaty zadłużenia - komentuje Leszek Bednorz, były radny Radlina i obecnie radny powiatu wodzisławskiego.

Zbyt optymistyczne założenia

Podczas grudniowej sesji radna Maria Jackson pytała burmistrza, czy brak przyjęcia budżetu nie wpłynie na wypłatę wynagrodzeń dla pracowników urzędu oraz jednostek w grudniu i styczniu.

- Nic mi nie wiadomo o takim ryzyku, płatności regulujemy na bieżąco. Jak państwo się wczytacie w uzasadnienie opinii, to część uwag patrzy mało optymistycznie na przyszłość, czyli np. przy WPF wskazywane są na lata nawet 30., a przy budżecie przyszłorocznym jest też wykazana wątpliwość co do zbyt wolnego wzrostu wydatków bieżących w porównaniu do dochodów, czyli że założyliśmy to zbyt optymistycznie. Szanowni państwo, chcę zwrócić uwagę na wielość zmian, które zaszły w polityce gminy po stronie wydatkowej. Przede wszystkim o ile etatów w jednostkach mamy mniej. Ludzie odchodzą np. na emeryturę i te wakaty są wygaszane. To szereg zmian organizacyjnych, a w przyszłości jeszcze (nie w przyszłym roku, ale spodziewam się, za 2-3 lata) powinniśmy odczuć pozytywne skutki chociażby utworzenia Centrum Usług Wspólnych. Po stronie ilości zużywanej energii mamy dużą poprawę. W każdym obszarze bardzo restrykcyjnie podchodzimy do wydatków. Świadkami mogą być dyrektorzy jednostek, którzy mają mniej swobody. To wynika właśnie z tego, że w samorządach rozwierają się nam nożyce pomiędzy tym, jakie są potrzeby wydatkowe, a możliwości dochodowe gminy. Na tej sali mówiliśmy już m.in. o poziomach niedofinansowania różnych obszarów działalności gminy. Im większy jest ten obszar, tym to niedofinansowanie jest bardziej bolesne. Mówiliśmy tutaj dużo kiedyś o oświacie, ale nie tylko, bo również o pomocy społecznej. Tutaj też mamy wydatki, chociażby związane z umieszczaniem w domach pomocy społecznej. I tutaj też gmina grubo to pokrywa, a te kwoty rosną. Tak więc na część z tych uwag bylibyśmy w stanie odpowiedzieć już. Natomiast są też uwagi innego rodzaju, związane także z niekorzystną w przyszłości dynamiką finansów i porównując ją do naszych założeń, wtedy te nasze założenia wydają się zbyt optymistyczne. I to też trzeba będzie teraz pokazać na liczbach, ale musimy mieć pewność, że nasz tok myślenia jest akceptowany po drugiej stronie. Bo RIO to ogrom nadzoru i kontroli, tu nie ma dyskusji. Nie zamierzamy mówić, że jest inaczej – wyjaśniał burmistrz Zbigniew Podleśny podczas sesji.

Radna Jackson dopytywała także, czy na WPF wpływa widmo zamknięcia kopalni, która jest głównym zakładem pracy w mieście. - Wyzwaniem dla każdego miasta jest perspektywa zamknięcia zakładu przemysłowego, który dodatkowo daje bardzo liczne zatrudnienie oraz godziwe i legalne pensje, bo nie tylko chodzi o to, że mieszkaniec dobrze zarabia, ale ważne, by zarabiał w sposób legalny i płacił podatek. To wyzwanie szczególnie dla monokultury, a taką monokulturą jest Radlin. Stąd będziemy do państwa też przychodzić i się angażować w różnorakie, mniej lub bardziej perspektywiczne procesy i programy transformacyjne po to, żeby być na bieżąco. Póki co termin wygaszania wydobycia dla naszej kopalni to jest druga połowa lat czterdziestych. Zobaczymy, jak ten proces będzie przebiegał, w jakich warunkach i też jak przyjęta ostatnio ustawa o funkcjonowaniu górnictwa wpłynie na zatrudnienie. Jest tak dużo zmiennych i niewiadomych, że my możemy się tylko do tego dostosowywać i szukać swojego miejsca na życie też „po”. Natomiast przyjmując za dobrą monetę czas funkcjonowania kopalni do drugiej połowy lat czterdziestych, mamy czas, aby się przygotować i to trzeba robić już – odpowiedział burmistrz.

Szymon Kamczyk

eprasa.pl f7d751a649

Do parafii w Żorach, Rybniku i Wodzisławiu trafią diakoni na staż

WODZISŁAW ŚL. Za kilka tygodni zamienią seminaryjne mury na codzienność parafii. Dla przyszłych kapłanów to moment szczególny – pierwszy tak bezpośredni kontakt z duszpasterstwem, odpowiedzialnością i życiem wspólnot, którym w przyszłości mają służyć.

Staż duszpasterski diakonów i akolitów rozpocznie się 22 lutego. Sześciu diakonów będzie pełnić posługę w parafiach do 7 maja, tuż przed rekolekcjami przygotowującymi do święceń prezbiteratu. Z kolei staż sześciu akolitów potrwa dłużej – do 26 czerwca.

– To moment, by zrobić pierwszy krok ku takiej służbie, która wynika z naszego uczniostwa wobec Jezusa i czas na poznanie rzeczywistości, która kiedyś czeka po święceniach kapłańskich: w służbie ludziom, w konkretnych parafiach – mówił abp Andrzej Przybylski, wręczając alumnom dekrety kierujące ich na staż.

Spotkanie opłatkowe w seminarium

Informacja o rozpoczęciu stażu została przekazana podczas seminaryjnego spotkania opłatkowego. Uczestniczył w nim metropolita katowicki wraz z biskupami pomocniczymi: bp. Markiem Szkudło, bp. Adamem Wodarczykiem oraz bp. Grzegorzem Olszowskim. Obecni byli także przełożeni Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego oraz zaproszeni goście.

Spotkanie rozpoczęło się wspólnymi nieszporami w kaplicy, a po modlitwie był czas na składanie życzeń oraz wspólny posiłek.

Gdzie będą posługiwać diakoni?

Staż duszpasterski diakonów odbędzie się w następujących parafiach:

- dk. Kacper Frukacz – parafia Wniebowzięcia NMP w Wodzisławiu Śląskim
- dk. Bartosz Morawski – parafia św. Antoniego w Rybniku
- dk. Franciszek Parzyk – parafia MB Częstochowskiej w Knurowie
- dk. Mateusz Raczek – parafia Chrystusa Króla w Katowicach
- dk. Krystian Salewski – parafia św. Barbary w Górze
- dk. Karol Skura – parafia św. Stanisława w Żorach



FOTO: WYŻSZE ŚLĄSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W KATOWICACH

Diakoni będą pełnić posługę m.in. w parafiach w Wodzisławiu i Rybniku

Parafie stażowe akolitów

Na staż duszpasterski akolici zostali skierowani do następujących parafii:

- Wojciech Krawiec – parafia MB Nieustającej Pomocy i św. Rozalii w Chorzowie-Maciejkowicach
- Kamil Kuna – parafia św. Michała Archanioła w Siemianowicach Śląskich -Michałkowicach
- Tomasz Matuszek – parafia bł. Karoliny w Tychach
- Piotr Sidor – parafia Jezusa Chrystusa Dobrego Pasterza w Chorzowie Batorym
- Sebastian Stuchlik – parafia MB Różańcowej w Świętochłowicach-Chropaczowie
- Grzegorz Szpila – parafia NSPJ w Chorzowie Batorym

Źródło: Kuria Metropolitarna w Katowicach

Zderzenie trzech aut. Sprawca ukrywał się całą noc



Najpierw kolizja, potem ucieczka i noc w ukryciu. Sprawa szybko znalazła finał w sądzie.

RYDUŁTOWY Zderzył się z dwoma samochodami, uciekł z miejsca zdarzenia i ukrywał się przed policją. Następnego dnia został zatrzymany i szybko usłyszał wyrok.

Zderzenie na skrzyżowaniu w Rydułtowach

W minioną sobotę (12.12.) w godzinach wieczornych policjanci Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Wodzisławiu Śląskim zostali skierowani na skrzyżowanie ulicy Raciborskiej z Frontową w Rydułtowach. Doszło tam do zderzenia trzech pojazdów. Kierujący samochodem osobowym opel corsa uderzył w dwa inne auta.

Na miejscu policjanci ustalili, że sprawca zdarzenia oddalił się przed ich przybyciem.

Ucieczka i trzy aktywne zakazy

W trakcie prowadzonych czynności funkcjonariusze ustalili, że za kierownicą miał siedzieć 24-letni mieszkaniec powiatu rybnickiego. Jak wynika z ustaleń wodzisławskiej komendy, mężczyzna posiadał aż trzy aktywne zakazy prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Policjanci rozpoczęli poszukiwania, ponieważ mężczyzna ukrywał się przed organami ścigania.

Zatrzymanie i tryb przyspieszony

Sprawca został zatrzymany następnego dnia w godzinach porannych przez dzielnicowych z Rydułtów. Z uwagi na charakter czynu policjanci skierowali do Sądu Rejonowego w Wodzisławiu Śląskim wniosek o rozpoznanie sprawy w trybie przyspieszonym.

Sąd orzekł wobec 24-latka karę jednego roku i dwóch miesięcy pozbawienia wolności oraz zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres pięciu lat.

Zagrożenie na drogach

Jak podkreślają policjanci, osoby niestosujące się do sądowych zakazów prowadzenia pojazdów stanowią poważne zagrożenie dla innych uczestników ruchu drogowego. Dlatego funkcjonariusze cyklicznie prowadzą działania mające na celu eliminowanie takich kierowców z ruchu. W przypadkach rażącego lekceważenia prawa wnioskują o zastosowanie trybu przyspieszonego, dzięki któremu zatrzymany staje przed sądem w ciągu maksymalnie 48 godzin.

(ż)

Nie wyrzucaj jedzenia! Możesz się podzielić

WODZISŁAW ŚL. Za nami okres Bożego Narodzenia — czas obfitości, gdy w wielu domach stoły uginały się pod ciężarem przygotowanych potraw. Nierzadko jedzenia jest tak dużo, że nie sposób wykorzystać go w całości. W takich sytuacjach z pomocą przychodzi jadłodzielnia.

Również w Wodzisławiu Śląskim funkcjonuje jadłodzielnia. Lodówka wraz z półkami znajduje się przy budynku Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie przy ul. Wałowej 30 — obok kościoła przy rynku, w miejscu, gdzie dostępna była żywa szopka.

Jeśli w Państwa domach pozostał nadmiar świątecznych wypieków, sałatek, ryb, wędlin czy innych potraw, warto podzielić się nimi z innymi. Zamiast marnować jedzenie — przynieście je do jadłodzielni.

AgaKa



Lodówka społeczna znajduje się przy ul. Wałowej 30 (przy budynku starego szpitala, nieopodal kościoła)

eprasa.pl f7d751a649

Nie każda czekolada to czekolada.
Co naprawdę wykazała kontrola rynku?

KRAJ Tabliczka z napisem „czekolada" nie zawsze spełnia wymagania, które pozwalają na użycie tej nazwy. Kontrola rynku wyrobów kakaowych wykazała, że część produktów wprowadzanych do sprzedaży odbiega od deklaracji – zarówno pod względem składu, jak i oznakowania.



Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych wzięła pod lupę czekolady. Nie wszystkie produkty spełniają normy zawartości miazgi kakaowej i tłuszczu kakaowego

Rynek pod lupą

Kontrola objęła wyroby kakaowe i czekoladowe dostępne w handlu detalicznym. Sprawdzano m.in. nazwy handlowe produktów, ich skład, parametry fizykochemiczne oraz informacje podawane na etykietach. Analizie poddano produkty pochodzące od kilkudziesięciu producentów działających na polskim rynku. Wyniki pokazały, że nieprawidłowości stwierdzono w około jednej trzeciej kontrolowanych podmiotów.

Gdzie pojawiały się problemy

W części badanych wyrobów zakwestionowano zgodność składu z deklaracją producenta. Dotyczyło to m.in.:

- zawartości tłuszczu i cukru niezgodnej z informacją na opakowaniu,
- stosowania tłuszczów roślinnych innych niż kakaowe bez właściwego oznaczenia,
- przekroczenia dopuszczalnego udziału zamienników tłuszczu kakaowego w produktach, które były sprzedawane jako czekolada. W takich przypadkach produkt formalnie nie spełnia definicji czekolady, mimo że tak jest przedstawiany konsumentom.

Etykieta, która wprowadza w błąd

Kontrola wykazała również liczne uchybienia w oznakowaniu. Problemy dotyczyły m.in.: braku informacji o minimalnej zawartości masy kakaowej, nieprawidłowych nazw składników, błędnej kolejności składników na etykiecie, stosowania określeń sugerujących szczególną jakość lub sposób produkcji oraz brakujących informacji o wartościach odżywczych lub warunkach przechowywania. Łącznie co piąta partia sprawdzonych wyrobów była oznakowana niezgodnie z przepisami.

Kiedy czekolada naprawdę jest czekoladą

Zgodnie z obowiązującymi regulacjami, produkt może być nazywany czekoladą tylko wtedy, gdy spełnia określone wymagania dotyczące składu – przede wszystkim zawartości miazgi kakaowej i tłuszczu kakaowego – oraz jest prawidłowo oznakowany. W praktyce oznacza to, że o jakości produktu decyduje nie tylko smak czy wygląd, ale także precyzyjne informacje na etykiecie.

Skutki kontroli

W przypadku stwierdzonych naruszeń stosowane są środki przewidziane w przepisach prawa żywnościowego, w tym sankcje administracyjne. Kontrola ma charakter systemowy i – jak podkreśla Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych – jej celem jest ochrona konsumentów przed wprowadzaniem w błąd.

(FK)

Gwiazdkowe melodie. Pierwszy taki świąteczny koncert na placu Gladbeck



Tym razem sceną stała się przestrzeń przed wejściem do Wodzisławskiego Centrum Kultury. Koncert cieszył się dużym zainteresowaniem mieszkańców

WODZISŁAW ŚL. Wodzisławska Orkiestra Rozrywkowa zagrała plenerowy, świąteczny koncert pt. „Gwiazdkowe melodie". Na tę okoliczność zamknięto przejazd przez Plac Gladbeck.

Przed rozpoczęciem koncertu prezydent Wodzisławia Śląskiego, Mieczysław Kieca, skierował do mieszkańców serdeczne świąteczne życzenia. Następnie wręczono nagrody dzieciom – laureatom konkursu plastycznego „Pomocnicy św. Mikołaja".

Program świątecznego koncertu orkiestry obejmował znane standardy jazzowe, polskie i zagraniczne kolędy, nastrojowe pastorałki bożonarodzeniowe oraz popularne świąteczne przeboje. Wodzisławskiej Orkiestrze Rozrywkowej towarzyszyli znakomici soliści: wokalistki Alicja Tarasek i Roksana Ostojska oraz wokalista Tymoteusz Cieciera.

AgaKa

Pomysł na czas wolny? Międzynarodowa Wystawa Szopek Bożonarodzeniowych

RADLIN W dniach od 21.12.2025 do 31.01.2026 w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Radlinie II odbywać się będzie Międzynarodowa Wystawa Szopek Bożonarodzeniowych (czeskie oraz polskie szopki).

– Szczególne miejsce w historii tego wydarzenia zajmuje Józef Burszyk – nasz mieszkaniec, który od wielu lat z ogromnym zaangażowaniem i pasją współtworzy oraz koordynuje wystawę. Jego nieustanna praca, oddanie i miłość do tradycji bożonarodzeniowych sprawiają, że każda edycja nabiera wyjątkowego charakteru i cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem odwiedzających – informuje gmina Gorzyce, która jest współorganizatorem wystawy. Ekspozycję najlepiej oglądać przed lub po zakończeniu nabożeństw w radlińskim kościele.

AgaKa



Wystawę szopek bożonarodzeniowych można podziwiać w kościele św. Magdaleny w Radlinie II

eprasa.pl f7d751a649

Czy Przedszkole nr 1 w Pszowie zostanie zamknięte? Sesja z udziałem rodziców

PSZÓW W poniedziałek, 22 grudnia odbyła się sesja nadzwyczajna, która była związana z likwidacją Przedszkola nr 1 w Pszowie.

Mieszkańcy poprosili radnych opozycyjnego do burmistrza klubu Razem dla Pszowa o pomoc. To właśnie radni tego klubu wnioskowali do przewodniczącego o zwołanie sesji. Na sali obrad pojawili się mieszkańcy zainteresowani tematem oraz rodzice, których dzieci uczęszczają do przedszkola.

Na początku głos zabrał radny Marek Kolorz -Nie mówimy o przedszkolu pustym, nierentownym ani zbędnym. Mówimy o miejscu, do którego rodzice chcą zapisywać swoje dzieci, które ma kadrę i infrastrukturę, niskie koszty utrzymania, a mimo to ma zostać zamknięte – bez przedstawienia mieszkańcom rzetelnego, przekonującego uzasadnienia. Najpoważniejszym problemem w tej sprawie jest jednak brak dialogu społecznego. Rodzice zostali postawieni przed faktem dokonanym. Nie przeprowadzono konsultacji, nie przedstawiono wariantów alternatywnych, nie dopuszczono zainteresowanych rodziców do głosu. Jedno burzliwe spotkanie z rodzicami, z którego w dodatku złamano obietnicę dotyczącą rekrutacji, to tylko dowód fikcji konsultacji. To budzi uzasadnione poczucie lekceważenia i podważa zaufanie do sposobu sprawowania władzy w mieście – mówił radny.

Kolorz stwierdził, że likwidacja przedszkola to nie jest decyzja techniczna ani księgowa. – Jest to decyzja, która: wpływa na bezpieczeństwo i komfort dzieci, dezorganizuje życie rodzin, destabilizuje miejsca pracy nauczycieli i pracowników obsługi, wysyła sygnał, że edukacja i usługi publiczne dla najmłodszych nie są dziś priorytetem miasta – mówił Kolorz.

Radny zwrócił uwagę również na inne aspekty. – I właśnie dlatego sprawa przedszkola stała się symbolem szerszego problemu, który mieszkańcy coraz wyraźniej dostrzegają – postępującej degradacji miasta. Mieszkańcy widzą: ograniczanie oferty i jakości usług oświatowych poprzez łączenie przedszkoli, tworzenie przedszkoli tymczasowych od kilku dobrych lat, oszczędzanie na zajęciach dodatkowych dla dzieci (jak rytmika), zamykanie lub czasowe wyłączanie obiektów sportowych i rekreacyjnych (późno otwarte lodowisko, zamknięty Orlik), brak dbałości i rozmów o niszczejącej infrastrukturze w centrum miasta – stadion (choć wiemy, że stadion nie należy do miasta, a sprawa zniszczenia boiska tylnego do tej pory nie została wyjaśniona), brak realnych działań na terenach zdegradowanych i poprzemysłowych (czy to myto, czy Wrzosy). Te działania – rozpatrywane osobno – mogą wydawać się drobne. Rozpatrywane razem tworzą jednak obraz miasta, które zamiast się rozwijać, jest stopniowo ograniczane i – w naszej opinii – degradowane. Dlatego ta sesja nie jest atakiem, ani politycznym sporem. Jest próbą zatrzymania procesu, w którym kluczowe decyzje dotyczące mieszkańców – zwłaszcza rodzin z dziećmi – zapadają bez rozmowy, bez wyjaśnień i bez współodpowiedzialności. A ostatecznie wina zostanie zrzucona na radnych – wyjaśniał Kolorz.

Na koniec radny poprosił o kulturalną i merytoryczną dyskusję – Nie chcemy, aby dzisiejsze spotkanie zostało sprowadzone do narracji o „zgromadzeniu krzykaczy" – stwierdził.



Radny Marek Kolorz



Przewodniczący rady Marcin Grzenia, burmistrz Piotr Kowol i wiceburmistrz Jacek Hawel



Grzegorz Fryc – jeden z rodziców zabierających głos



Mirosława Zygmunt – dyrektor MZOPO oraz Anita Swoboda – dyrektor przedszkola nr 1.

– W celu zachowania demokratycznego charakteru spotkania wyrażam również swoją nadzieję, że pracownicy po dzisiejszym spotkaniu nie będą objęci żadnymi szykanami, „czarną listą" oraz innymi środkami, w których odczują oni swoją zależność od miasta – powiedział Kolorz.

Uwaga o szykanach nie umknęła burmistrzowi Piotrowi Kowolowi, który krytycznie odniósł się do tych słów. Między panami doszło do krótkiej wymiany zdań.

Burmistrz: To nie decyzja finansowa, ale demograficzna

Po wystąpieniu radnego głos zabrał burmistrz, który przedstawił sytuację demograficzną, mówił o braku dzieci i nieuniknionym według niego zamknięciu przedszkola (włączeniu go do przedszkola nr 2). Jak zaznaczył, inne miasta również mają podobne problemy, podał przykład Rydułtów. Burmistrz przedstawił też prezentacje z konkretnymi wykresami. Jak stwierdził, w decyzji tej nie chodzi o pieniądze, ale o demografię. Przedstawił też prognozy na kolejne lata. Stwierdził, że wbrew zarzutom rodziców i radnych opozycyjnych odbyła się dyskusja w tym temacie. Podkreślił też, że w wyniku połączenia nikt nie straci pracy gdyż pracownicy przedszkola znajdą pracę w żłobku, który powstanie. Placówka zaś będzie funkcjonować jeszcze dwa lata i większość dzieci nie będzie przeniesiona. Jedynie dwa oddziały, tj. 2,5 -latki i 3-latki (9 dzieci). Według burmistrza, dla tych dzieci lepiej będzie jeśli będą przeniesione teraz, niż później jak będą już starsze.

Podczas spotkania władze miasta zwróciły uwagę, że przedszkole mieści się w obiektach spółdzielni i miasto nie może dokonywać inwestycji w tym obiekcie. Na koszty funkcjonowania przedszkola zwróciła uwagę dyrektor Miejskiego Zespołu Obsługi Placówek Oświatowych – Mirosława Zygmunt. Obecna była też Anita Swoboda, dyrektor przedszkola nr 1.

Dyskusja i argumenty rodziców

Rodzice krytycznie odnieśli się do pomysłu likwidacji. Stwierdzili między innymi, że decyzja odbije się na psychice dzieci. Padały dość ostre oskarżenia pod adresem burmistrza – Jak my możemy panu wierzyć? Pan nas okłamał – mówiła jedna z osób. – Proszę przekazać swoje obowiązki komuś kto jest bardziej kompetentny – rzucił ktoś z sali. Chodziło o spotkanie z 15 września zorganizowane przez burmistrza, na którym włodarz obiecał, że rekrutacja będzie dalej prowadzona. Kowol powiedział, że źle ocenił sytuację i przyznał się do błędu. Rodzice pytali jakie spotkają go konsekwencje. Pojawił się też zarzut do dyrektorki przedszkola – Pani powinna bronić tej placówki jak lwica – stwierdziła jedna z osób. Burmistrz wielokrotnie podkreślał, że decyzja jest związana z brakiem dzieci. W tym roku w Pszowie urodziło się 64 dzieci – Gdyby chodziło o pieniądze to zamykamy to przedszkole z dnia na dzień i mamy dwa miliony oszczędności – mówił Kowol. Rodzice zwracali też uwagę na przedszkole działające w budynku OSP Krzyżkowice, które nie zostanie zlikwidowane. Kowol stwierdził, że na 64 dzieci w całym Pszowie, 20 urodziło się w Krzyżkowicach szacując, że tam będą bardziej potrzebne miejsca. Dyskusja nie przekonała rodziców.

Fryderyk Kamczyk

OGŁOSZENIE

BURMISTRZ MIASTA PSZÓW

działając na podstawie art. 35. ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) informuje, że w dniu 30 grudnia 2025 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Pszów, a także na stronie internetowej www.pszow.pl został zamieszczony wykaz nieruchomości gruntowych, stanowiących własność Gminy Miasta Pszów, przeznaczonych do oddania w dzierżawę. **Wykaz podlega wywieszeniu na okres 21 dni.**

eprasa.pl f7d751a649

Gmina z budżetem na 2026 r.

Radni przyjęli go jednogłośnie

GODÓW Ponad 110 mln 364 tys. zł wydatków zaplanowano w budżecie gminy na 2026 r., przyjętym jednogłośnie przez Radę Gminy podczas ostatniej w tym roku sesji, która odbyła się 18 grudnia. Po stronie dochodów w uchwale budżetowej zapisano kwotę 104 mln 776 tys. zł. Deficyt ma wynieść 5 mln 588 tys. zł.

Przed głosowaniem uchwały budżetowej głos zabrał Wójt Gminy Godów Mariusz Adamczyk, który przedstawił radnym projekt budżetu. Zaznaczył, że w trosce o dobry stan finansów Gminy, po raz kolejny zaplanowano budżet z tzw. nadwyżką operacyjną, czyli różnicą między wydatkami i dochodami bieżącymi.

– Wydatki bieżące finansowane są z dochodów bieżących. Możemy stwierdzić, że wzrost dochodów bieżących podąża za wzrostem wydatków, na co znaczący wpływ ma zmiana systemu finansowania samorządów oraz racjonalne planowanie wydatków bieżących – podkreślił Wójt Gminy. Zarazem wójt zaznaczył, że środki otrzymywane z budżetu państwa na finansowanie zadań zleconych są niewystarczające.

Inwestycje przewidziane na 2026 rok

W budżecie na 2026 r. zaplanowano blisko 23 mln zł na realizację zadań inwestycyjnych. Najważniejsze z nich to:

- Kompleksowe działania w celu poprawy efektywności energetycznej budynków użyteczności publicznej: 6 mln 418 tys. zł (w tym budynek SP Skrzyszów 5 mln 124 tys. zł, budynek Ośrodka Kultury w Skrzyszowie 1 mln 293 tys. zł),
- modernizacja, budowa dróg gminnych, chodników – 4 mln 294 tys. zł (w tym przebudowa odcinka ul. Wyzwolenia w Gołkowicach 2 mln 414 tys. zł, przebudowa odcinka ul. Olszyńskiej w Krostoszowicach 1 mln 524 tys. zł, projekt połączenia ul. Powstańców Śląskich z Dworcową w Łaziskach 200 tys. zł, budowa chodnika przy ul. Szkolnej w Skrbeńsku 155 tys. zł),
- wymiana źródeł ogrzewania w 6 budynkach gminnych – 2 mln 523 tys. zł (w tym w SP Łaziska 583 tys. zł, w Ośrodku Kultury w Gołkowicach 556 tys. zł, w SP Godów 413 tys. zł, w SP Krostoszowice 349 tys. zł, w remizie OSP Łaziska 349 tys. zł, w budynku GBP w Godowie 273 tys. zł),
- „Fajrant" — postindustrialny produkt turystyczny (teren dawnych szybów kopalnianych w Krostoszowicach) 2 mln 105 tys. zł,
- dotacje dla powiatu, miasta Wodzisław – prace projektowe i modernizacyjne na drogach – 1 mln 613 tys. zł (dotacje do przebudowy ul. Powstańców Śl. w Skrzyszowie, ul. Dworcowej w Łaziskach, drogi powiatowej od skrzyżowania z DK78 do skrzyżowania z ul. Czarneckiego, projekt DGP),
- odnawialne źródła energii (11 budynków gminnych) – 1 mln 381 tys. zł,
- budowa kanalizacji deszczowej wraz odtworzeniem nawierzchni na ul. Mszańskiej w Skrzyszowie (dokończenie inwestycji) – 1 mln 250 tys. zł,
- poprawa standardów dostępności budynków – budowa wind w budynkach użyteczności publicznej – 775 tys. zł (w tym Ośrodek Kultury w Skrzyszowie 387 tys. zł oraz GBP w Godowie 387 tys. zł)
- budowa nowych linii oświetlenia ulicznego– 521 tys. zł,
- Stacja granica – utworzenie punktu wypoczynkowego przy Żelaznym Szlaku Rowerowym w Gołkowicach – 294 tys. zł,
- utworzenie szlaku turystycznego „Szlakiem wybitnych – skweru w Łaziskach i parku im. F. Pieczki w Godowie – 270 tys. zł (w 2026 r. zaplanowano zagospodarowanie parku w Łaziskach),
- rozpoczęcie budowy III etapu Żelaznego Szlaku Rowerowego – 250 tys. zł,
- Razem przeciw żywiołom (m.in. zakupy sprzętu dla strażaków-ochotników) – 197 tys. zł,
- Zielony Zakątek Tradycji – utworzenie zielonej przestrzeni przy Ośrodku Kultury w Skrbeńsku – 122 tys. zł.

Po to, aby móc realizować zadania inwestycyjne, także te, na które udaje się pozyskać dotacje, trzeba sięgać po kredyty czy też pożyczki. W 2026 roku zaplanowano w przychodach kredyt w wysokości 8 mln zł.

– Tradycyjnie będziemy czynić starania, aby wysokość tego kredytu uległa obniżeniu. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w roku 2025 nie zwiększyliśmy zadłużenia gminy, choć pierwotnie planowaliśmy zaciągnięcie kredytu na kwotę blisko 9 milionów złotych – powiedział Mariusz Adamczyk.

Stało się tak dzięki pozyskanym dodatkowym środkom, oszczędnościom po przeprowadzonych postępowaniach, ale również w konsekwencji przesunięcia w czasie realizacji niektórych inwestycji, co w głównej mierze uzależnione było pozyskaniem środków na ich realizację.

Planowane zadłużenie gminy na koniec roku 2026 stanowić może kwotę ponad 13 mln 800 tys. zł, a jego spłata przewidziana jest do roku 2039.

(art)

Kolędy zabrzmiały wodzisławskiej szkole muzycznej. W sali zabrakło miejsc

WODZISŁAW ŚL. Przepiękny koncert kolędowy zaprezentowali uczniowie i nauczyciele Państwowej Szkoły Muzycznej I st. im. Wojciecha Kilara w Wodzisławiu Śląskim. Koncert odbył się w piątkowy wieczór 19 grudnia.



Koncert kolęd odbył się w piątkowy wieczór 19 grudnia 2025.

Podczas wydarzenia zabrzmiały najpiękniejsze kolędy, pastorałki oraz znane piosenki świąteczne. W koncercie udział wzięły zespoły muzyczne, składające się z różnych instrumentów. Zabrzmiały fortepian, skrzypce, wiolonczele, flety, perkusja oraz liczne instrumenty dęte. Program koncertu przygotował nauczyciel gitary Piotr Sobik, a prowadzeniem wieczoru zajęła się nauczycielka skrzypiec Anna Wieczorek. Nie zabrakło także rodzinnego kolędowania, bo w jednym z utworów na nyckelharpie zagrała nauczycielka teorii Agnieszka Niesler wraz z rodziną (wokal, perkusja, fortepian). Były również występy szkolnego chóru oraz pokazy tańca.

Oprócz utworów, podczas koncertu harcerze z Czyżowic przekazali Betlejemskie Światło Pokoju na ręce dyrektora Pawła Sobika. Przedstawicielki rady rodziców przekazały także drobny upominek i serdeczne życzenia dla dyrektora, z okazji zbliżającej się rocznicy urodzin.

Na finał koncertu zagrała szkolna orkiestra pod dyrekcją Pawła Pieca, zbierając owacje na stojąco. Warto dodać, że koncert zgromadził tak liczną publiczność, że ponad 100-osobowa sala koncertowa nie zdołała pomieścić wszystkich słuchaczy. Zajęte były zarówno miejsca siedzące oraz stojące. Koncerty kolęd w wodzisławskiej PSM zostały zapoczątkowane w latach 80. i co roku są wydarzeniem łączącym całą społeczność szkolną.

(ska)

Bieg Sylwestrowy 2025

RADLIN Grupa biegowa Radlinioki w biegu zaprosiła pasjonatów aktywności na Bieg Sylwestrowy 2025 na pożegnanie roku. Wydarzenie odbyło się w niedzielę 28 grudnia i przyciągnęło wielu zainteresowanych.

- Choć termometry pokazywały minusowe temperatury, na starcie pojawiło się mnóstwo uśmiechniętych twarzy! Wydarzenie wsparli swoją obecnością Burmistrz Zbigniew Podleśny oraz Zastępca Burmistrza Marcin Król. O bezpieczny przebieg imprezy zadbała ekipa OSP Biertułtowy – przekazuje UM Radlin. W biegu, oprócz gospodarzy z grupy Radlinioki w biegu, wzięli udział również przedstawiciele radlińskich organizacji, m.in. silna ekipa Stowarzyszenia Kobiet Aktywnych.

(ska)



FOTO: UM RADLIN

Wspólne zdjęcie uczestników radlińskiego biegu

eprasa.pl f7d751a649

Nowy rok w Kolejach Śląskich zaczął się już 14 grudnia

REGION Uruchomienie połączeń z Chorzowa do Chorzewa Siemkowic, ale też wydłużone połączenia na lotnisko w Pyrzowicach i więcej pociągów na trasie z Częstochowy do Krakowa. A do tego koniec z przesiadkami podczas podróży do Zwardonia. To najważniejsze nowości w nowym rocznym rozkładzie jazdy Kolei Śląskich, który wszedł w życie w niedzielę. Bo nowy rok na kolei zaczyna się już 14 grudnia. Szybciej niż ten kalendarzowy. Szybciej pojadą też pociągi regionalnego przewoźnika.

Nowy rok będzie szybszy od poprzedniego. Na dobrze znanych pasażerom trasach S1, S3, S5, S51, S6 i S9 pociągi Kolei Śląskich będą osiągać prędkość do 160 km/h. Na nowej linii S82 Chorzów Batory – Chorzew Siemkowice, która przebiega przez m.in. Bytom, Tarnowskie Góry i Kłobuck będzie nieco wolniej – tu pojazdy rozwiną maksymalnie 140 km/h, ale dzięki zakończonym inwestycjom infrastrukturalnym czas przejazdu z Chorzowa do Kłobucka wyniesie około 75 minut, a więc będzie o około 35 minut krótszy niż w latach, gdy kursowały tu pociągi innych przewoźników.



W nowym rozkładzie jazdy linia S17 została wydłużona do Wodzisławia Śląskiego

Więcej połączeń na lotnisko

Uruchomienie nowej linii sprawi, że przybędzie pociągów na odcinku z Chorzowa Batorego do Tarnowskich Gór – pociągi będą tu kursować w ciągu dnia średnio co 30 minut. Na zagęszczenie ruchu wpływa także wydłużenie linii lotniskowej S9, która dotąd kursowała z Częstochowy do Tarnowskich Gór. Od 14 grudnia 10 par pociągów dziennie na S9 dojedzie aż do Chorzowa Batorego. Łącznie będzie tu kursować 12 par pociągów w tym dwie pary obsłużą skróconą, dotychczasową relację Częstochowa – Tarnowskie Góry, a jedna relację Chorzów Batory – Zawiercie. – Gdyby nie trwająca modernizacja katowickiego węzła kolejowego pociągi linii S9, ale także S82 i S8 (Lubliniec – Chorzów Batory) dojeżdżałyby do Katowic, ale ze względu na brak wolnych krawędzi peronowych w stacji Katowice będą kończyć bieg w Chorzowie Batorym – mówi Bartłomiej Wnuk, rzecznik prasowy Kolei Śląskich.

Wydłużenie linii S17 i dodatkowe połączenie na S6

Linia S17 Gliwice – Rybnik, została wydłużona do Wodzisławia Śląskiego. Z kolei na linii S6/S62 pojawiły się dodatkowe połączenie, o które prosili pasażerowie Kolei Śląskich. Zapewni ono dojazd mieszkańcom Cieszyna, Wisły i Skoczowa do Katowic na godz. 8. Pociąg powrotny wyjedzie ze stacji Czechowice-Dziedzice o godz. 17:37, po skomunikowaniu z pociągiem linii S5 przyjeżdżającym z kierunku Katowic.

Utrudnienia spowodowane inwestycjami

Na kształt nowego rocznego rozkładu jazdy mają wpływ inwestycje prowadzone przez PKP PLK. To przede wszystkim modernizacja katowickiego węzła kolejowego, ale także modernizacja linii kolejowych 61 (na odcinku Częstochowa Gnaszyn – Lubliniec), 139 (Tychy – Kobiór) i 93 (Zabrzeg – Zebrzydowice). W związku z tymi inwestycjami Koleje Śląskie utrzymują honorowanie swoich biletów w pociągach PKP IC, Polregio oraz w autobusach, tramwajach i trolejbusach Transportu GZM na trasach w obrębie Katowic, a także łączących stolicę województwa z Mysłowicami, Sosnowcem, Tychami i Gliwicami.

Utrudnienia, które są efektem jednej z największych inwestycji infrastrukturalnych w Polsce, wpływają na punktualność pociągów Kolei Śląskich. – To sytuacja, na którą jako przewoźnik nie mamy wpływu. Za stan infrastruktury i prowadzenie prac odpowiada jej zarządca, a my robimy wszystko, by minimalizować skutki utrudnień – mówi Bartłomiej Wnuk. – Intensywność utrudnień będzie się zmieniać, dlatego warto zapoznać się ze szczegółami dostępnymi w Informacji o rozkładzie jazdy pociągów Kolei Śląskich i liniowym rozkładzie jazdy dostępnych na stronie: www.kolejeslaskie.pl – zachęca rzecznik prasowy Kolei Śląskich.

(ska)

Tragiczny finał akcji ratowniczej w KWK Pniówek. Dwóch górników nie żyje

REGION Akcja ratownicza w KWK Pniówek należącej do Jastrzębskiej Spółki Węglowej została zakończona. Niestety, w wyniku wyrzutu metanu, śmierć poniosło dwóch górników w wieku 40 i 41 lat.

Po trwającej siedem godzin akcji ratownicy dotarli do dwóch poszukiwanych pracowników, z którymi utracono kontakt po wypływie metanu w przodku N-9 na poziomie 830 w kopalni Pniówek należącej do JSW. Niestety, górnicy stracili życie.

- Zastępy odnalazły poszukiwane osoby, zostały one wytransportowane. Lekarz, który przybył na miejsce, stwierdził zgon obu pracowników. To byli bardzo doświadczeni górnicy, z wieloletnim stażem. Chciałbym złożyć najszczersze wyrazy współczucia dla rodzin naszych pracowników. Pragnę też podziękować wszystkim zaangażowanym w akcję ratowniczą - przekazał wiceprezes JSW Adam Rozmus w czasie konferencji prasowej. Rodziny poszkodowanych zostały otoczone opieką psychologiczną.



Wiceprezes JSW Adam Rozmus (po prawej) przekazał tragiczne informacje o śmierci dwóch górników, którzy zginęli w wyniku wyrzutu metanu w kopalni Pniówek.

Przyczyny i okoliczności zdarzenia bada specjalnie w tym celu powołana komisja. Ze wstępnych ustaleń wynika, że doszło do wydzielenia dużej ilości metanu wraz z masą skalną. - Nagłe wydzielenie dużej ilości metanu niejednokrotnie wiąże się z wydzieleniem drobnej substancji z calizny węglowej, która powoduje wydostanie się drobnego materiału sypkiego do wyrobiska - wyjaśniał wiceprezes Rozmus.

Chodnik został wstrzymany w ramach prac komisji, która w czasie posiedzenia określi bezpieczny sposób przeprowadzenia wizji lokalnej w miejscu zdarzenia. Na ten moment miejsce do wyrobiska jest zagrodzone.

W akcji brało udział 10 zastępów ratowniczych: dwa zastępy z Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego w Bytomiu, dwa z Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego w Wodzisławiu Śląskim oraz sześć z kopalni Pniówek. Okoliczności zdarzenia wyjaśnia Okręgowy Urząd Górniczy w Rybniku i służby BHP kopalni.

(sqx), (ska)

Zderzenie dwóch aut przy ul. Pszowskiej



FOTO: FB WODZISŁAW ŚLĄSKI I OKOLICE-INFORMACJE DROGOWE 24H

Volvo i ford zderzyły się w Wodzisławiu Śląskim

WODZISŁAW ŚL. W wigilijny wieczór w Wodzisławiu Śląskim doszło do wypadku drogowego z udziałem dwóch samochodów osobowych. Zdarzenie miało miejsce w dzielnicy Kokoszyce, przy ulicy Pszowskiej.

Do wypadku doszło 24 grudnia po godzinie 19.00. Zgłoszenie wpłynęło do służb ratunkowych o godz. 19.52. Na miejsce skierowano policję, straż pożarną oraz zespół ratownictwa medycznego.

Jak wynika z informacji przekazanych przez służby, w zdarzeniu uczestniczyły dwa pojazdy – volvo oraz ford. Okoliczności zderzenia były ustalane na miejscu przez interweniujących funkcjonariuszy.

W wyniku wypadku poszkodowana została jedna osoba. Jak przekazali strażacy, obrażeń doznał 51-letni mężczyzna. Ranny został objęty pomocą zespołu ratownictwa medycznego.

Agnieszka Czerw

eprasa.pl f7d751a649

OD CHLEBA NA LIŚCIU PO ŚLĄSKIE KOŁACZE

czyli kulinarna podróż po tradycyjnej kuchni

Na byfyju stoją weki z kompotami, kiszoną kapustą i ogórkami. Słoiki z gumową uszczelką i zaciskającą sprężynką przywodzą od razu na myśl smaki z dzieciństwa. Ale wzrok trudno też oderwać od pieca zdobionego fajansami i malowanych ręcznie kuchennych mebli. A jeśli dodać do tego szczyptę historii to wyprawa do Muzeum w Raciborzu staje się ucztą i dla oka i dla ducha. By się rozsmakować w tym co „se ne wrati" warto się pospieszyć. Wystawa „Tradycje kulinarne ziemi raciborskiej i hulczyńskiej" trwa do 10 stycznia.

Tradycja zamknięta w bochenku

W czasach, gdy najważniejszym składnikiem pożywienia był chleb, jego zapach rozchodził się co sobotę w wielu domach. Pieczono go na liściu kapusty w tzw. piekarokach, czyli przeznaczonych do tego celu piecach piekarniczych. Jeżeli w domu takiego pieca nie było to wyrobione ciasto gospodynie zanosiły do piekarza w tzw. słomiankach. Wykonane ze słomy lub wikliny okrągłe i podłużne koszyki na chleb były podstawowym wyposażeniem każdego gospodarstwa.

Ze zbiorów przedwojennego muzeum w Raciborzu zachowały się formy do odciskania wzorów na chlebie, które można zobaczyć na wystawie. Zaprezentowano na niej również różnego rodzaju drewniane łopaty służące do wsuwania i wyciągania bochenków z pieca. Jest też urządzenie na długim kiju, czyli pociosło. To rodzaj pogrzebacza, który służył do opróżniania pieca z resztek żaru i popiołu. Ten piec trzeba było później oczyścić za pomocą mokrych szmat i piór.

Zanim chleb trafił do piekaroka, wiele gospodyń musiało wcześniej przygotować mąkę. Powstawała ona przez ręczne rozcieranie ziaren na kamieniach zwanych żarnami. Ziarno wsypywano w otwór górnego kamienia, a zmielona mąka wysypywała się przez otwór w dolnym. Grubość mielenia regulowano mechanizmem rozstawu kamieni. Mąkę później przesiewano, a ciasto wyrabiano w dzieżach, czyli drewnianych miskach, zwanych nieckami.

Na ekspozycji możemy też zobaczyć ręczną stępę do ziarna. To tradycyjne narzędzie służyło kiedyś do oddzielania łusek i rozbijania ziarna jęczmienia i owsa na kaszę. Składało się z dużej, wydrążonej w drewnie misy, czyli stępory i drewnianego ubijaka, czyli stępora.

Jeśli weźmiemy pod uwagę to, jak wiele pracy i energii trzeba było włożyć w cotygodniowe przygotowanie kilku bochenków chleba, nie powinno nas dziwić, że cieszył się on zawsze ogromnym szacunkiem. W wielu domach, przed odkrojeniem pierwszej kromki gospodyni robiła na nim znak krzyża. Nie kładło się go na brudnym stole, dzieci nie mogły się nim bawić i wszystkie dobrze znały powiedzenie: gdy ci kromka chleba spadnie, podnieś i ucałuj ładnie. Nie wolno go było też wyrzucać. Na Śląsku z czerstwego chleba robiono popularną wodziankę, zwaną też broutzupą, której bazą był właśnie suchy chleb. Mielono go również w specjalnych ręcznych maszynkach by uzyskać bułkę tartą.

Na byfyju stoi szolka tyju

Premierą ekspozycyjną jest piękny piec z blachą, zdobiony fajansem z zimowymi krajobrazami. - Zakupiliśmy ten piec z dawnej Izby Regionalnej w pałacu wojnowickim. Dokładnie nie znamy jego proweniencji, ale jest tak piękny, że warto go zobaczyć, zwłaszcza, że jest pierwszy raz na ekspozycji. Chciałam też zwrócić uwagę na inną ciekawostkę na naszej wystawie, a mianowicie młynek do palenia kawy. Oczywiście nie tej kawy czarnej, tylko zbożowej, która kiedyś była podstawowym napojem. Nie herbatą, ale właśnie kawą zbożową gaszono pragnienie przynosząc ją pracującym na polu - mówi etnograf Muzeum Julita Ćwikła i wyjaśnia, że w okrągłym młynku obracano zboże, które na płycie kuchennej przypalało się, a później mieliło i z tego powstawała kawa. Na piecu można też zobaczyć bryt-fannę do duszenia mięsa i solidne żeliwne garnki, które funkcjonowały jeszcze w pierwszej połowie XX wieku.



Chleb pieczony na liściu, broutzupa, kołoczki czy wytwarzanie nabiału, to tylko niektóre z tradycji kulinarnych, obecnych na Śląsku

Biały kredens, na którym stoją słoiki z przetworami, pochodzi z połowy XX wieku i został podarowany Muzeum w Raciborzu. Wykonał go dla córki, która wychodziła za mąż, stolarz z Brzezia - Konstanty Stawinoga. Takim śląskim byfyjom często towarzyszyły całe komplety mebli. Na wystawie możemy też zobaczyć stół z krzesłem i szafkę pomocniczą oraz wiszącą nad kredensem garniturę kuchenną, czyli nic innego, jak makatkę zdobiącą ściany wielu śląskich kuchni. Oprócz rysunków pojawiały się na nich różne mądrości ludowe, typu: „Miłość i zgoda domu ozdoba" albo „Zdrowa woda życia doda".

Jest też zestaw mebli kuchennych z XIX wieku, który, zgodnie z panującą wtedy modą, został pomalowany na niebiesko i dodatkowo ozdobiony ornamentyką kwiatową, najczęściej z motywem róży kolistej i tulipana. Wśród nich znalazł się łyżnik, czyli wisząca półka służąca do zawieszania sztućców. Do różnego rodzaju chochli, cedzaków, tarek i kubeczków używano listwy, czyli półki z uchwytami, na której można było je zawiesić. Żadna gospodyni nie mogła się obejść bez warzechy, czyli dużej drewnianej łyżki, która przydawała się zarówno do gotowania jak i do wychowywania.

Na Śląsku na okrągło kołacze

Kołacz albo kołocz to ciasto, które przyjęło swoją nazwę od kolistego kształtu i znane było w naszym kraju od czasów Mikołaja Reya. W dawnej Polsce było symbolem dobrobytu i dostatku, czego wyraz możemy odnaleźć w licznych przysłowiach i powiedzeniach. Tradycja wypieku tego ciasta przetrwała do dziś wyłącznie na Śląsku. Kołacze serwowane są tu z masą makową, serową lub jabłkową, choć ostatnio pojawiły się też z budyniem. Końcowym etapem zrobienia ciasta jest przygotowanie posypki z mąki, masła i cukru, którą układa się na jego wierzchu. To z jakim nadzieniem jest kołacz, rozróżnia się po elemencie dekoracyjnym umieszczanym na posypce.

Współcześnie ciasto przygotowuje się na prostokątnych blachach, dlatego fenomenem są kołacze, które wypieka się w regionie raciborskim, bo one zachowały pierwotny kształt okrągłych placków z nadzieniem serowym oraz kwadratowych z nadzieniem makowym. W książce kucharskiej „Czas na śląskie smaki", która ukazała się 4 grudnia tego roku, a jest efektem współpracy z 33 kołami gospodyń wiejskich i stowarzyszeń z całego powiatu, KGW z Bolesławia prezentuje przepis właśnie na takie tradycyjne i okrągłe kołacze dożynkowe na maśle.

Kołacze wypiekane są codziennie, ale przygotowywane są również na wszystkie ważne uroczystości rodzinne, począwszy od chrzcin, przez pierwsze komunie, wesela i stypy. Są nieodłącznym elementem dożynek, odpustów, festynów i kiermaszy. Upieczone placki przekłada się wtedy na papierowe tacki przyozdobione białymi serwetkami i pakuje w celofan. Do tak przygotowanego ciasta dołącza się wykonaną w drukarni lub zakupioną w sklepie z materiałami dekoracyjnymi wizytówkę z napisem o treści adekwatnej od okoliczności, na którą je przygotowano. Taki podarek wręcza się rodzinie, sąsiadom i bliskim znajomym. Natomiast kołaczem prymicyjnym obdarowywani są parafianie, co ma zapowiadać błogosławieństwo przyszłemu kapłanowi. Kołacz ofiarowywany jest też gościom spoza naszego regionu. Jest taka zasada, że jeśli ktoś ze Śląska wyjeżdża w odwiedziny do rodziny do Niemiec to zawsze zabiera ze sobą kołacze.

Centryfugi, prasy i szatkownice, czyli jak usprawnić sobie gotowanie

Oprócz chleba, podstawą wyżywienia było w każdym domu mleko. Przerabiano je na różne sposoby, ale jeśli się chciało uzyskać śmietanę, to trzeba było je schłodzić przelewając na przykład do boncloka, czyli kamiennego naczynia i zostawiając w zimnym pomieszczeniu. Śmietanę, która się później robiła na jego powierzchni, zbierało się łyżką.

W XIX wieku wymyślono tak zwane centryfugi, które w domowych gospodarstwach upowszechniły się w latach 20. XX wieku. Ręczne wirówki były narzędziami, w których za pomocą korby wprawiano mleko w ruch wirowy, oddzielając od niego śmietanę. Ze śmietany robiono później w maselnicy masło. W małych gospodarstwach używano maselnic tłuczkowych, a w dużych - kołyskowych. - Foremki do masła służyły nie tylko do tego, by

zrobić na nim piękny wzór, ale były też odważnikami. Stąd ich nazwy: ćwierć funtki, pół funtki, funtki, bo masło można było wsadzić do takiej foremki w różnych ilościach. Szło się z nim potem na targ by je sprzedać. Wiele starszych osób wspominało, że nawet jak w gospodarstwie była krowa, to masło jadano od święta, większość sprzedawano, żeby mieć w domu jakieś pieniądze - opowiada Julita Ćwikła.

Z mleka robiono też różnego rodzaju sery. Twaróg wyrabiano ze zsiadłego mleka, które należało najpierw podgrzać, a następnie przelać do lnianych woreczków. W wielu domach wkładano go potem do drewnianej prasy, za pomocą której usuwano serwatkę i nadawano twarogowi kształt. Na tej samej zasadzie działały cedzaki do sera. Prasę używano też do owoców, z których wyciskano soki.

Niezbędne w każdej kuchni były też szatkownice do krojenia kapusty i maszynki do mielenia mięsa. Kapustę trzeba było przygotować najpóźniej do 1 listopada, bo to gwarantowało, że będzie się nadawała do spożycia najdłużej. A ponieważ nie było kiedyś lodówek, to mięso przerabiano i wekowano je. Weki, czyli tradycyjne słoiki z gumową uszczelką i zaciskającą sprężynką powracają znów do łask, podobnie jak tradycyjne domowe przetwory, które coraz częściej goszczą na naszych stołach.

Katarzyna Gruchot

eprasa.pl f7d751a649

Życie Brzozów kręci się wokół domu

Remontami domów zajmują się od trzech pokoleń, a gdy podają datę założenia firmy, inni się dziwią, jak przetrwali w czasach, które gardziły prywatną inicjatywą. Andrzej Brzoza, jego syn Grzegorz i wnuk Robert mają jeszcze jedną tradycję. Jak przystało na prawdziwych mężczyzn, każdy z nich buduje dom, sadzi drzewo i sukcesję przekazuje synowi. Przed najmłodszym w rodzinie stoi więc spore wyzwanie.

Brzozy pilnować nie trzeba

W dużym salonie otwartym na jadalnię moją uwagę przykuwa sufit z drewnianych kasetonów, które pan Andrzej podpatrzył kiedyś w barze w Głuchołazach. – Zamówienie zleciliśmy staremu stolarzowi, który początkowo wątpił w całe przedsięwzięcie, ale kiedy zobaczył efekt końcowy, powiedział: teraz to możecie pracować w muzeum – opowiada pan Grzegorz i dodaje, że malować kasetonów nie trzeba, ale ich mycie to typowo męska robota.

Domy moich bohaterów były zawsze poligonem doświadczalnym dla nowych rozwiązań w budownictwie, dlatego u pana Andrzeja do dziś można zobaczyć na suficie gipsowe sople, które były bardzo modne w latach 80. – Mój dziadek był murarzem i przed wojną pracował w tym zawodzie w Czechach, a ja, zaraz po szkole podstawowej, trafiłem do Spółdzielni Pracy w Baranowicach, przeniesionej potem do Jastrzębia, w której uczyłem się zawodu malarza – wspomina Andrzej Brzoza.

Pierwszą pracę podjął 10 marca 1963 roku w Powiatowej Spółdzielni Pracy Usług Wielobranżowych w Wodzisławiu Śląskim przy ul. Wałowej. Kiedy na zabawie poznał swoją przyszłą żonę Melanię, z rodzinnej Moszczenicy dojeżdżał na zaloty do Gołkowic, w których na stałe zamieszkał po ślubie. – Rzemieślników znałam bardzo wielu, bo od 1957 do 1961 roku pracowałam w biurze Cechu. Jego kierownikiem był w tamtych czasach Karol Plewnia a starszym Cechu Antoni Kuś z branży ślusarskiej – mówi pani Melania i dodaje, że kiedy w 1969 roku jej mąż założył własną firmę, zawsze mógł liczyć na jej pomoc. Najpierw pracował w niej sam, później miał dwóch czeladników, a jego pierwszym uczniem był syn Grzegorz. – Tato zajmował się głównie malowaniem. Jeździł na komarze i wykonywał usługi dla mieszkańców okolicznych wiosek. Miał takie zdolności plastyczne, że potrafił rysować szlaczki i motywy kwiatowe od ręki – dodaje i podkreśla, że proboszcz parafii w Kończycach darzył pana Andrzeja ogromnym zaufaniem. – Mieliśmy odnowić wnętrze zabytkowego kościoła, nad którym pieczę sprawował konserwator zabytków. Trzeba się było wzorować na planszach z kolorami, które zaprojektował profesor z Katowic. Ksiądz do nadzorowania prac nie miał jednak głowy, bo był maj i musiał przygotować dzieci do komunii. W końcu oznajmił wszystkim: Brzoza maluje beze mnie, jestem go pewien! I prace ruszyły – wspomina pan Grzegorz.

Innym razem doświadczenie pana Andrzeja przydało się w kościele ewangelickim w Ruptawie. – Od razu wiedziałem, że zaproponowany przez architektów wzór w takim dużym kościele się straci, więc zrobiłem to po swojemu. Jak przyjechali i zobaczyli efekt to mi przyznali rację – mówi pan Andrzej i żałuje, że w czasach, kiedy pracował, malarze nie mieli takiego wyboru sklepów i asortymentu jak dziś. – Musiałem jeździć do Żor, bo tylko tam sprzedawali suche farby i kredę. Na motorower dużo tego nie mogłem zapakować, więc trzeba było obracać po kilka razy. Z kolei po szablony malarskie jeździłem do wytwórni w Poznaniu – opowiada pan Andrzej, który od 2003 roku jest już na emeryturze.



Brzozowie remontami zajmują się od trzech pokoleń.

Angielska tapeta z anielską cierpliwością

Pan Grzegorz nigdy nie zastanawiał się nad wyborem zawodu. – Od dziecka towarzyszyłem tacie w pracy i w ten sposób spędzałem każde wakacje, więc to było dla mnie naturalne, że zostanę malarzem – tłumaczy i dodaje, że pierwszej rzeczy jakiej się nauczył w zawodzie było chodzenie na drabinie, a że tato skąpy nie był, po kilku latach solidnej pracy udało mu się uzbierać na starego trabanta. O swoich pierwszych czterech kółkach pan Grzegorz wypowiada się w samych superlatywach, bo nie dość, że nie rdzewiał, to jeszcze gdy się zepsuł w ciągu jednego dnia można go było naprawić.

Oprócz praktyki u ojca, którą rozpoczął w 1976 roku, była jeszcze szkoła zawodowa w Jastrzębiu i kursy w budowlance w Rybniku. W czasach, kiedy pan Grzegorz zaczynał pracować, malarze używali suchych farb, które w odpowiednich proporcjach należało mieszać z kredą i rzadko zdarzało się, by właściciele domów robili remonty sami, bo do uzyskania jednolitego koloru na wszystkich ścianach, potrzebna była fachowa wiedza. – Żeby pomalować sporych rozmiarów pokój, trzeba było przejść wokół niego na drabinie nawet 50 razy. Aplikacja farby szczotką też nie była prosta. Teraz kolory mieszają maszyny, a wałki ułatwiają malowanie, dlatego musieliśmy rozszerzyć działalność o kompleksowe remonty i budowę domów – wyjaśnia pan Grzegorz i opowiada nam historię z czasów gdy wzory na ścianach nanosiło się wałkiem. – Mieliśmy kiedyś taką klientkę, której tato od razu zaproponował odpowiedni wzór. Nie była przekonana, więc wykorzystując ścianę za kredensem pokazywaliśmy jej jak wyglądają następne. Najpierw skończyła się ściana, a potem worki z wałkami. W końcu zadecydowała: niech będzie ten pierwszy – wspomina z rozbawieniem, a my oglądamy zeszyty z szablonami malarskimi, wyprodukowanymi w Poznaniu. Kolorowe koguciki, domki, motywy kwiatowe i egzotyczne palmy zdobiły pokoje wielu okolicznych domów, których właściciele szli z duchem czasu.

Gdy przyszła moda na tapety, Brzozów czekało kolejne wyzwanie. – Pierwszą kładłem razem z ojcem w prywatnym domu w Łaziskach. Właścicielka przywiozła ją z Anglii, a my nie mieliśmy pojęcia jak się do niej zabrać. Tapeta była gruba i twarda. Nie wiedzieliśmy, że należało ją namoczyć i złożyć. Baliśmy się, że się sklei, więc nieźle się namęczyliśmy z tymi pasami. Po wielu latach robiliśmy w tym samym domu remont i okazało się, że tapeta jeszcze się trzyma, więc mimo braku doświadczenia daliśmy radę – wspomina pan Grzegorz, który z pracy malarza zrezygnował w 1980 roku przenosząc do zawodowej straży pożarnej przy kopalni Jastrzębie. Gdy po dziesięciu latach ją zlikwidowano, powrócił do zawodu i pracował razem z ojcem najpierw tworząc agencję, potem spółkę cywilną, a na koniec działalność gospodarczą.

Razem wyszkolili około 70 uczniów, a dziś w firmie pana Grzegorza prawie wszyscy to jego wychowankowie.

Budowa domu to też hobby

Panowie opowiadają mi o mężczyznach, którzy tak bardzo nie lubią remontów, że gdy w drzwiach domu pojawia się ich ekipa, to natychmiast wychodzą, udając się najczęściej w kierunku najbliższej gospody. O kolorach, materiałach i rozwiązaniach architektonicznych decydują bowiem najczęściej kobiety, choć w przypadku Brzozów, ich żony mają do nich pełne zaufanie.

Pan Robert dołączył do rodzinnej profesji mając 13 lat, choć zaznacza, że żadnej presji ze strony ojca co do wyboru zawodu nie miał. Z dzieciństwa wspomina miło wyjazdy z dziadkami do Brennej, gdzie wraz z trzema kuzynami spędzali prawie wszystkie weekendy. – Latem chodziliśmy po górach, a zimą jeździliśmy na sankach i nartach. Babcia się denerwowała, że nie ma gdzie suszyć naszych przemoczonych ubrań, bo w małym kempingowym domku były tylko dwa pokoje i kuchnia – podsumowuje pan Robert, który wybrał wodzisławską Budowlankę, a potem studiował na wydziale budownictwa Politechniki Śląskiej w Rybniku. Choć dyplom czeladnika nie był mu potrzebny, zdał dodatkowe egzaminy mistrzowskie w zawodzie malarz tapeciarz i technolog robót wykończeniowych. Dziś, razem z ojcem, zasiada w komisji egzaminacyjnej w Katowicach, która kandydatów na mistrzów ocenia. – Często zdający są dużo starsi i bardziej doświadczeni ode mnie – mówi ze śmiechem 33-letni Robert Brzoza i przyznaje, że robi to co jest jego pasją, choć zdarza się, że gdy stoi w zwyżce 38 merów nad ziemią, to nie czuje się komfortowo. – Od trzech pokoleń nasza rodzina obsługuje parafie ewangelickie w Wodzisławiu, Gołkowicach i Ruptawie.

Pracowaliśmy w Chorwacji i Niemczech. Remontowaliśmy domy kultury w Skrzyszowie, Gołkowicach i świetlicę w Podbuczu, a gdy skończyliśmy prace w Domu Seniora „Gwarek” w Skrzyszowie, to jego właściciel zaproponował, że gdybyśmy kiedyś potrzebowali dla siebie miejsca, to pokoje będą po okazyjnej cenie – mówi pan Robert i podkreśla, że za sukcesem firmy stoją jej pracownicy. – Razem z uczniami pracuje u nas około dwudziestu osób. Najstarszy z nich jest cztery lata młodszy od mojego ojca, a naukę zaczynał jeszcze u dziadka. Oprócz jednego, wszyscy to nasi wychowankowie – podsumowuje.

Jeśli pan Robert chce dochować rodzinnej tradycji, to ma jeszcze wiele do zrobienia. Musi postawić dom, zasadzić drzewo i postarać się o syna. – Od dwóch lat buduję dla mojej żony Klaudii i 4-letniej córeczki Adrianny dom. Spędzam w nim każdą wolną chwilę, bo robię to po godzinach w firmie. Jak mnie pani pyta o hobby to na razie innego nie mam – mówi szczerze pan Robert, bo w tej rodzinie tak już jest, że wokół domów kręci się jej całe życie.

Katarzyna Gruchot

Tekst pochodzi z publikacji „Prosta historia rodzinnej przedsiębiorczości”, wydanej z okazji 60-lecia Cechu Rzemieślników i Innych Przedsiębiorców w Wodzisławiu Śląskim (2017)

eprasa.pl f7d751a649

Tak działają sprawcy przemocy seksualnej. Mechanizmy, które musi znać każdy rodzic



FOTO: ARCH. DR D. PYSZ-WABERSKI

Dr Dariusz Pysz-Waberski wyjaśnia mechanizmy przemocy. To wiedza, która pomaga chronić dzieci przed działaniem sprawców przestępstw seksualnych. Konsekwencje takich doświadczeń są bardzo poważne i długotrwałe. Powodują degradację rozwoju życia psychicznego i wielu innych sfer, w tym społecznych, seksualnych. Skutkiem mogą być m.in. zachowania autoagresywne, zaburzenia depresyjne, lękowe, zespół stresu pourazowego (PTSD), a także próby samobójcze..

Niepokojące zmiany zachowania, tajemnice, izolacja od bliskich – to często pierwsze sygnały, że młoda osoba znalazła się w niebezpiecznej relacji. Dr n. med. Dariusz Pysz-Waberski, seksuolog i seksuolog sądowy ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach wyjaśnia, jak działają sprawcy przestępstw seksualnych i na co powinni zwracać uwagę dorośli, by chronić dzieci przed traumatycznymi doświadczeniami.

Nowiny.pl: – Czy w sposobie działania sprawców przestępstw seksualnych można wskazać jakieś konkretne wzorce postępowania?

Dr n. med. Dariusz Pysz-Waberski, seksuolog i seksuolog sądowy ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach: – Sposób postępowania sprawców przestępstw seksualnych zależy od wielu czynników i jest bardzo zróżnicowany. Istotny wpływ mają m.in. zaburzenia psychiczne, motywy postępowania, a także kontekst sytuacyjny. Część sprawców planuje te działania, aby zrealizować swoje fantazje. Jednak większość postępuje oportunistycznie, podejmując decyzję na podstawie impulsów i okoliczności, w których występują sprzyjające warunki. Wybierają takie sytuacje, w których ryzyko przerwania ich czynu jest minimalne, a realizacja potrzeb wydaje się bardziej prawdopodobna, co ma znaczenie w kontekście popędu seksualnego, który dąży do pełnego zaspokojenia.

Szczególnie w seksualności mężczyzn zaspokojenie na wczesnych etapach lub niepełnych kontaktach jest trudne. Sprawcy zależy, by całkowicie zrealizować tę potrzebę. Dlatego najczęściej wybierane są przez nich osoby, które są same albo samotne, znajdują się pod wpływem alkoholu lub innych substancji psychoaktywnych. Znaczenie ma także miejsce, często odosobnione, ciemne, gdzie nie ma świadków. Większość sprawców stanowią heteroseksualni mężczyźni. Natomiast najczęściej poszkodowane działaniem przestępców seksualnych są dziewczynki.

– Jakie czynniki decydują o tym, jak sprawcy wybierają ofiarę i w jaki sposób dokonują przestępstwa?

– To zbiór czynników, które określa się w konkretnej sytuacji poznając zarówno ofiarę, jak i sprawcę. Niemniej wspomniany już dostęp do ofiary i „okazja" stanowią kluczowe elementy. Kolejnym ważnym elementem są indywidualne cechy osoby, jej doświadczenie życiowe oraz stopień rozwoju psychicznego. Młodsze osoby – ze względu na etap rozwoju psychiki i osobowości – są szczególnie narażone na tego rodzaju manipulacje. Nie przewidują konsekwencji swoich działań, są mniej asertywne i bardziej podatne na wpływ innych. Zwłaszcza wtedy, gdy brakuje im wsparcia społecznego, są samotne lub mają trudności w relacjach z innymi.

To wszystko sprawia, że mogą postrzegać zainteresowanie ze strony sprawcy jako formę gratyfikacji emocjonalnej. Jednak to zainteresowanie jest fałszywe, służy jedynie zaspokojeniu potrzeb sprawcy, a nie dobru ofiary. Dodatkowo, ofiary z trudnym doświadczeniem życiowym, np. z problemami psychicznymi, traumami z przeszłości, czy trudną sytuacją rodzinną – np. z powodu alkoholizmu czy przemocy – są bardziej podatne na manipulacje. Brak wsparcia społecznego, izolacja i brak relacji rówieśniczych zwiększają podatność na wykorzystanie przez sprawców. Niepełnosprawność, zarówno fizyczna, jak i intelektualna, także może ułatwiać sprawcy dostęp do ofiary. Ma on wówczas poczucie, że osoba nie będzie w stanie przekazać otoczeniu, co się wydarzyło.

– Co możemy powiedzieć o relacji sprawcy z ofiarą? Jak wynika z opracowania „Ustalanie realizacji znamion przestępstw zgwałcenia (art. 197–199 k.k.) w świetle decyzji procesowych w postępowaniu przygotowawczym" tylko w niespełna 20% przypadków to osoby zupełnie sobie obce.

– Rzeczywiście, sprawcy rzadko dokonują przestępstwa wobec osób zupełnie im nieznanych. Częściej wykorzystują tzw. „konflikt zależności" – sytuację, w której ofiara darzy ich zaufaniem i nie podejrzewa, że może zostać skrzywdzona. Dzięki temu sprawca może stopniowo przekraczać kolejne granice, manipulować ofiarą, zdobywać jej zaufanie, przekonywać do różnych działań i doprowadzać do coraz bardziej drastycznych kroków.

Sprawcy zwracają także uwagę na cechy osobowości – często wybierają osoby, które są bardziej uległe, niepewne, mniej zdolne do stawiania oporu. To daje im przekonanie, że nie będą chciały zgłosić przestępstwa, a nawet jeśli to zrobią, to sprawca będzie w stanie usprawiedliwiać swoje zachowanie, przerzucając winę na ofiarę – sugerując, że to jej problemy psychiczne, niewłaściwy rozwój osobowości, poczucie odrzucenia, czy zaburzenia seksualne były przyczyną „incydentu". Warto jeszcze powiedzieć, że poza kwestiami sytuacyjnymi, są również te dotyczące zachowań preferencyjnych – one mogą być nieprawidłowo ukształtowane – zaburzone, pedofilne albo raptofilne.

– Co kryje się za terminem „raptofilne"?

– To preferencje, w których podniecenie seksualne wywołuje gwałt, przymus, upokarzanie. Wpisują się w nie m.in. sadyzm seksualny oraz inne specyficzne, atypowe zachowania seksualne. Osoby o takich preferencjach aktywnie poszukują ofiar, które będą pasowały do ich potrzeb. Ponieważ nie jest to łatwe, działają sytuacyjnie – napadają na osoby przypadkowe lub znane im wyłącznie w celu zaspokojenia swoich zaburzonych preferencji.

– Ale zdarza się też, że taka osoba wiele „inwestuje", aby osiągnąć swój cel. Tworzy złudny obraz oddania, zainteresowania, pokazuje, że można jej zaufać.

– Trzeba zauważyć, że osoby te mają taki niezwykły zmysł obserwacji, dostrzegania cech, których obecność może im pomóc spełnić ich zamiar. Ktoś, kto ma dobre relacje rodzinne, przyjacielskie, prawidłowo ukształtowaną osobowość, kto jest pewny siebie, asertywny zdecydowanie nie pasuje do tego profilu potencjalnej ofiary. Taka osoba zostanie odrzucona, ponieważ jest mniejsze prawdopodobieństwo, że z nią uda się osiągnąć cel. Chętniej za to wybiorą osobę przejawiającą uległość, nieprawidłowości w osobowości, w psychice, taką, która ma za sobą doświadczenia traumy lub przemocy, ma nieprawidłowe, dysfunkcyjne sposoby tworzenia relacji.

Wobec osób, które potrzebują atencji, czułości, opieki, sprawcy będą działali w sposób ekskluzywny, pokazując, że to właśnie oni obdarzają ich zainteresowaniem, troską, obdarowują ich różnymi prezentami, są dla nich dostępni. Ale to stanowi tylko element gry, budowania zaufania i zbliżania się do tej osoby. Tworzą atmosferę wyjątkowości, podkreślając, jak niepowtarzalna jest łącząca ich więź, dają tej osobie do zrozumienia, że nigdy już czegoś takiego nie doświadczy. Wysyłane są podprogowe sygnały, które mają wzmacniać u potencjalnej ofiary przekonanie, że już z nikim innym nie będą się czuły tak dobrze.

– Określenie „ekskluzywność" jest bardzo trafne, wymowne.

– Ekskluzywność działa zawsze w bardzo charakterystyczny sposób, sprawca jest starszy albo dużo starszy od ofiary. I ma narzędzia, dzięki którym może dawać to poczucie ekskluzywności, stać go na to, żeby kupować prezenty licealistce czy studentce, a nawet młodej kobiecie dopiero rozpoczynającej karierę, która nie ma dobrego budżetu. W przypadku, kiedy ta osoba miała już jakieś nieudane związki z innymi mężczyznami, on daje jej ułudę, że jako bardziej dojrzały jest bardziej stabilny, wsłuchuje się w jej potrzeby. Traktuje ją jak księżniczkę, tworzy aurę „wyjątkowości tej relacji".

Jego obraz jest wyidealizowany, ofiara ma przekonanie, że nikt nigdy nie był dla niej taki dobry, tak szczery, nikt wcześniej tak jej nie kochał, nie był nią tak zainteresowany, nie oceniał w ten sposób jej wyglądu. Tych czynników można wymienić całe mnóstwo. Jednak najważniejsze jest to, że cokolwiek w takiej sytuacji robi sprawca, to jest fałszywe, to wszystko jest odegrane i służy tylko manipulacji. To bardzo niebezpieczne, bo on poświęca bardzo dużo czasu i energii wyłącznie po to, żeby później dostać tę nagrodę, gratyfikację.

– To potężny arsenał manipulacji, oddziaływania.

– A to jeszcze nie wszystko. Często w czynach pedofilnych czy gwałcicielskich występuje stosunek zależności. To relacja, w której sprawca zajmuje wyższą pozycję niż ofiara, np. jest kimś z rodziny, nauczycielem, trenerem, opiekunem, przełożonym lub pracodawcą. Wtedy sprawca ma przekonanie, że może działać w służbie swojego nieprawidłowego ego, realizując swoje potrzeby, a ofiara ma się temu podporządkować. I chciałbym na jeszcze jeden czynnik zwrócić uwagę, który w dzisiejszych czasach jest niezwykle istotny. To dostęp do różnych portali, aplikacji, wszystkich możliwości, jakie daje nam świat online, który jednocześnie jest ogromnym czynnikiem ryzyka.

To przestrzeń, w której dochodzi do różnych zachowań przemocowych, także seksualnych. Internet daje większy zasięg, możliwości dotarcia do potencjalnych ofiar, jednocześnie zapewniając anonimowość. Można nawiązywać kontakty z różnymi osobami, manipulować, można przedstawiać inaczej swoją tożsamość. Idąc dalej, można prosić o wysyłanie zdjęć lub nagrań pokazujących cielesność lub aktywność seksualną i to w przyszłości może powodować wykorzystywanie tej zależności. Sprawca, będąc w posiadaniu takich materiałów, może straszyć i szantażować ofiarę, że jej wiadomości i nagrania zostaną opublikowane, że trafią do jej rodziny.

– W „Pierwszym raporcie państwowej komisji ds. wyjaśniania przypadków czynności skierowanych przeciwko wolności seksualnej wobec małoletniego poniżej lat 15" wskazano, że objawy molestowania seksualnego dziecka nie były zauważone przez nikogo z jego otoczenia aż w 54% przypadków*! Zatem jakie zmiany w zachowaniu dziecka lub młodej osoby mogą wskazywać, że weszła w relację z kimś, kto nią manipuluje, zwodzi, kto tworzy tę otoczkę ekskluzywności? Na co zwracać uwagę?

– Nie ma jednej grupy cech czy objawów, które o tym świadczą, ale na pewno

eprasa.pl f7d751a649

można zaobserwować różnego rodzaju zachowania, które powinny być alarmujące i mogą dowodzić, że dzieje się coś niedobrego. Zawsze pierwsza jest zmiana zachowania. Najczęściej zauważają to osoby, które dobrze znają dziecko – rodzice, nauczyciele czy też lekarz, który może zwrócić uwagę na zmiany nastroju. Taka osoba jest wycofana, izoluje się od grupy, bo na tym ma polegać relacja ekskluzywna – dostajesz coś, czego nie dają ci rodzice, znajomi, nauczyciele, czyli bezwzględną akceptację, poczucie dostępności zawsze i wszędzie, nagradzanie słowami, gestami, wszystkim.

Po drugie – tajemniczość. Nagle osoba zaczyna mieć tajemnice, zwłaszcza przed osobami, przed którymi ich wcześniej nie miała. Przestaje mówić przyjaciółce, przyjacielowi z kim się spotyka, co dostaje, gdzie, dlaczego. Staje się skryta również przed rodzicami. Bardzo często osoby te ukrywają pieniądze, prezenty, które dostały od sprawcy. Kłamią, że się z nim nie spotykają i z nim nie piszą, twierdząc, że to ktoś inny.

Dochodzi też do zmiany wyglądu. Osoba bardzo chce pokazać, że też pracuje nad tą relacją, więc mogą pojawiać się bardziej wyzywające ubrania, makijaże, które nie są takie typowe dla nastolatek.

– Czyli osoba zaczyna izolować się od dotychczasowego otoczenia, a może nawet postrzegać je jako wrogie?

– Tak, kolejnym elementem jest nagłe wystąpienie zachowań opozycyjnych i buntowniczych w stosunku do nauczycieli i rodziców. Osoba nagle chce później wracać, nie chce się tłumaczyć, mówi, że jest dorosła. A sprawca utrzymuje ją w takim przekonaniu, że jej potrzeby powinny być najważniejsze. I podkreśla, że tylko on je dostrzega, że na nie odpowiada, a inni tego nie robią.

Może pojawić się również wycofanie z relacji rówieśniczych. Osoba nie chce się spotykać ze znajomymi i przyjaciółmi. Tylko jedna relacja wybija się ponad wszystkie inne, to właśnie relacja ze sprawcą. Ważną kwestią są też zmiany w sposobie komunikowania się, w języku, w sposobie, w jaki ta osoba zaczyna mówić o tym kimś, albo może zatajać te informacje, albo wprost przeciwnie – mówić o nim bardzo dużo, idealizować go. Może mieć poczucie i nawet mówić o tym, że nikt tej relacji nie rozumie. A kiedy ma takie poczucie, że nikt tego nie rozumie i nie akceptuje, postanawia to ukrywać.

– Wyłania się z tego obraz osoby znajdującej się pod silnym wpływem sprawcy, który bynajmniej nie ma wobec niej dobrych intencji. Część znajomych, przyjaciół mogła się zrazić, w rodzinie mogą pojawić się konflikty z powodu nagłej zmiany w zachowaniu, sposobie bycia tej osoby. Tymczasem ofiara nie zdaje sobie sprawy, że jest w niebezpieczeństwie.

– Ważna jest świadomość, że zachowanie młodej osoby w takiej sytuacji nie jest skierowane przeciwko innym osobom z jej otoczenia. Ona po prostu chce zaspokajać potrzeby tej drugiej strony, pokazać jej, że się odwdzięcza. Wtedy może zacząć ulegać różnym prośbom, groźbom, zgadzać się na przyspieszenie w relacji, intymność. Może mówić, że kocha tę osobę, że dla niej musi robić różne rzeczy, czy to wymknąć się z domu, ukraść rodzicom pieniądze, jechać pod wpływem alkoholu – różne zachowania, do których wcześniej ta osoba mogłaby nie być zdolna.

– Jakie konsekwencje dla tej osoby może mieć taka sytuacja?

– Biorąc pod uwagę kwestie psychiczne, mogą pojawić się różne objawy, jak nagłe pobudzenie, wielka pomysłowość, chodzenie z głową w chmurach, regresje zachowań, lęki, zaburzenia snu, takie jak koszmary senne czy sny erotyczne.

Poza tym mogą występować również objawy somatyczne – bóle brzucha, mdłości, bóle gardła. U nastolatków czy u młodych dorosłych takim typowym objawem jest autoagresja, np. samookaleczanie. Czasami mogą też pojawić się myśli samobójcze, zwłaszcza kiedy sprawca manipuluje i przykładowo jest zły, że ta osoba czegoś dla niego nie zrobiła. Wówczas ofiara ma silne poczucie winy, trudno jej poradzić sobie z tymi sytuacjami, napięciem.

I też właśnie z tego powodu ulega namowom. Przekonuje sama siebie, że „skoro on tyle dla mnie zrobił, to nie mogę się nie odwdzięczyć".

– I niestety dochodzi do sytuacji, kiedy ten sprawca, który manipulował, obiecywał, starał się, żeby zdobyć zaufanie tej osoby, w końcu upomina się o „zapłatę". Dochodzi do różnych sytuacji, często dramatycznych.

– Tak jak powiedzieliśmy na wstępie, to działanie sprawcy od początku było instrumentalne i służyło mu do zaspokojenia wyłącznie jego potrzeb. Co nie zawsze odbywa się zgodnie z prawem, za zgodą drugiej strony. Przypomnę, że zgodnie z polskim prawem, co jest zapisane w art. 200 kodeksu karnego, nie można mieć kontaktów seksualnych ani jakiejkolwiek innej czynności o charakterze seksualnym z osobą poniżej 15. roku życia. Z osobą powyżej 15. roku życia można odbywać kontakty seksualne, ale tylko – i to ważne – kiedy jest świadomość zgody.

Natomiast są jeszcze inne przepisy, art. 197 kodeksu karnego, który mówi o gwałcie oraz art. 198, który mówi o stosunku zależności. Kontakt seksualny z osobą, która nie wyraża na to zgody, bądź nie może wyrazić chociażby dlatego, że śpi bądź jest upojona alkoholem, narkotykami, jest pod wpływem leków, znajduje się w śpiączce – jest gwałtem.

– Chwilę wcześniej, przy okazji omówienia kwestii prawnych, pojawił się wątek „świadomej zgody". Co to dokładnie oznacza?

– Prawo jasno stanowi, że zgoda musi być świadoma. Osoba nie jest świadoma, kiedy śpi, kiedy jest upojona alkoholem, kiedy jest w czynnej chorobie psychicznej, ma jakąś niepełnosprawność, bo wtedy nie może świadomie wyrazić zgody.

Zgoda musi być również dobrowolna, czyli zgodnie z artykułem 198 kk, nie może zachodzić stosunek zależności. Najprostszy przykład takiej zależności, kiedy pracodawca mówi do pracownicy, że wyrzuci ją z pracy, jeśli nie będą współżyć.

Prawo określa także, że zgoda musi być aktualna. Tak, jak powiedziałem wcześniej – wyrażenie zgody raz, nie działa do końca życia

W tym kontekście często pojawiają się dywagacje, czy można mówić o gwałcie małżeńskim, bo czy to możliwe, że mąż może zgwałcić żonę. Owszem, to jest możliwe. Kolejny przykład, czy kobieta, która flirtowała z mężczyzną, chodzili na randki, a później zrezygnowała – czy mogła to zrobić? Odpowiedź jest prosta.

– Tymczasem sprawcy używają argumentu, że przecież chciała, że wysyłała sygnały...

– Zatem wracamy do kwestii aktualności tej zgody. Osoba musi wyrazić chęć. Każde „stop", „nie", „nie chcę" musi być respektowane.

– Ale wyrażenie zgody nie zawsze jest możliwe.

– Dokładnie tak. Kobieta może nie reagować, być bierna, znajdować się w stuporze (osłupienie), płakać – to absolutnie nie oznacza, że się zgadza. Niestety funkcjonują takie zniekształcenia poznawcze, że jeśli ofiara nie krzyczała, nie wyrywała się, zastygła, no to może chciała. A to absolutnie nie oznacza jej zgody.

Odniosę do wyższych czynności psychicznych. U człowieka jedną z funkcji zachowań seksualnych jest funkcja więziotwórcza, czyli uprawiam seks dla siebie, ale także dla drugiej osoby. Zdrowa osoba nie będzie uprawiała seksu, nie będzie w stanie się podniecić i czerpać przyjemności z kontaktu seksualnego z osobą, która jest usztywniona, która płacze, która nie jest skupiona na seksie, nie odczuwa przyjemności. To jest patologiczne zachowanie seksualne.

– Panie Doktorze, jak pomóc osobie, która została skrzywdzona w wyniku przestępstwa seksualnego? Jakie są pierwsze kroki, taka pierwsza pomoc?

– Może odpowiem od końca, czego nie robić. Na pewno nie poddawać w wątpliwość, nie przerzucać odpowiedzialności na ofiarę – żadne stwierdzenia „miałaś za krótką spódniczkę", „prowokowałaś", „po co się z nim kontaktowałaś" nie mają racji bytu. W prawie i w seksuologii jest jedna podstawowa zasada – żadne cechy i zachowania nie odbierają pokrzywdzonej statusu ofiary.

Mogła mieć krótką spódnicę, mogła mieć pomalowane usta, flirtować, uwodzić – to nie ma żadnego znaczenia. Jeśli nie wyraziła zgody, odpowiedzialność jest po stronie sprawcy. Nie wolno też oceniać, osądzać, nie tłumaczyć tego zależnością, że „jeśli ktoś jest w małżeństwie czy związku, to nie ma gwałtu" – to tak nie działa. Jeśli ofiara nie chciała stosunku, nie wyrażała zgody, a sprawca działał mimo to, to jest to gwałt.

– Zatem, jakie działania podjąć w takiej sytuacji?

– Najlepiej zachować spokój i być życzliwym, empatycznym. Warto podkreślić: „Dobrze, że mi o tym powiedziałeś/powiedziałeś, dziękuję. To, co się stało jest straszne. Ale możemy się tym zająć." Raczej nie należy szczegółowo wypytywać, co jest bardzo częstą reakcją rodziców. Natomiast wielokrotne opowiadanie takich informacji powoduje wtórną traumatyzację i prowadzi do zacierania śladów pamięciowych.

Wystarczy doprecyzować, że doszło do takiej przemocy, kto to zrobił i kiedy. Należy zapewnić tę osobę, niezależnie od tego, ile ma lat, że dobrze zrobiła, że o tym powiedziała i że to nie ona odpowiada za to, co się stało, tylko sprawca tego czynu. Jeśli z kolei osoba chce o tym opowiedzieć, możemy delikatnie zapytać, czy zgodzi się na nagrywanie, co pozwolić zachować tę relację, wszystkie fakty, tak by nie umknęły. Oczywiście, nie każdy się może zgodzić, to naturalne.

– To ważny element, o którym Pan Doktor wspomina, by w tej trudnej sytuacji pozwolić osobie decydować w swojej sprawie.

– To bardzo ważne, by dać pokrzywdzonej osobie poczucie kontroli nad tą sytuacją, bo kiedy to się działo, ona nie miały żadnego wpływu. Dlatego nie należy jej w związku z tym do niczego zmuszać, czy namawiać. Wystarczy zapewnić o swojej obecności, wyrazić gotowość pomocy takiej, jaką ta osoba będzie potrzebować. Można zapytać: „Jak uważasz, co powinniśmy teraz zrobić? Co Ci jest potrzebne?". Warto podpowiedzieć, jakie są możliwości w takiej sytuacji. Czy chce to zgłosić na policję? Czy może chce jechać do szpitala, do lekarza?

Jeżeli do zdarzenia doszło niedawno, to warto udać się na SOR, aby pobrać materiał biologiczny, przeprowadzić badanie lekarskie, wykonać test na choroby przenoszone droga płciową, podać ewentualnie antykoncepcję postkolitalną, w razie obrażeń – zabezpieczyć je.

– Ofiary nie zawsze od razu mówią o takich doświadczeniach. Co, jeśli od zdarzenia upłynął już jakiś czas?

– Warto po prostu zapytać tę osobę, czego potrzebuje. Wizyta u lekarza będzie dobrym pomysłem, by upewnić się, że wszystko jest w porządku. Można zaproponować pomoc prawną, psychoterapeutyczną. Okazać wsparcie, zapewnić osobę, że przy niej będziemy: „Niezależnie od tego, co będzie się działo, ja będę, pomogę Ci ile mogę" – po to, by miała poczucie, że w jej otoczeniu jest chociaż jedna osoba, na którą może liczyć.

A jeśli nie wiemy, co powiedzieć, to lepiej nic nie mówić. Żadnych wątpliwości, że „może jednak coś było z twojej strony", „a mogłaś nie pić alkoholu", „skoro pisałaś o seksie, to wiedziałaś, jak to się skończy", „a już zapomnij o tym, po co o tym rozmyślać". To są bardzo niedobre rzeczy, takie stwierdzenia wiktymizują, powodują utrwalenie urazu, zwiększenie objawów urazowych.

Należy docenić odwagę tej osoby, że była w stanie o tym opowiedzieć mimo tego, jak trudne jest to doświadczenie. Powinniśmy okazywać życzliwe zainteresowanie, zamiast odpytywać, podważać. Ważne także, by zabezpieczyć taką osobę fizycznie i emocjonalnie. Więcej słuchać, niż mówić.

**źr.: www.niebieskalinia.pl, „Przestępstwa seksualne przeciwko dzieciom"*

eprasa.pl f7d751a649

Mirosław Górka



OPINIE

Dydaktyk Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi, zastępca dyrektora Ośrodka Pomocy Społecznej w Rybniku. Felietonista i fotograf amator, zafascynowany śląskim klimatem familoków, hut i kominów. Miłośnik podróży, pociągów i ciężkiego grania; w przeszłości twórca zina Rise for Victory

Duchy, tory i codzienność

W końcu rozpętała się dyskusja o kolei w naszym regionie i nagle okazało się, że tory jednak istnieją. Na dworcu kolejowym w Wodzisławiu Śląskim doszło niedawno do nietypowego happeningu. Członkowie Towarzystwa Entuzjastów Kolei, przebrani za duchy, zaprotestowali przeciwko niezatrzymywaniu się pociągu PKP Intercity Chopin na tej stacji. Akcja miała zwrócić uwagę na pomijanie Wodzisławia Śląskiego przez atrakcyjne połączenia dalekobieżne. Trudno o bardziej czytelne nawiązanie do „Dziadów". Kolejowe duchy nie przyszły straszyć, tylko przypomnieć, że kolej w tym regionie to nie metafora ani sentyment, lecz codzienność, której zwyczajnie zaczyna brakować.

Dyskusja szybko wyszła poza perony i rozkłady jazdy. Pojawiły się komentarze, deklaracje, zainteresowanie tematem ze strony polityków. Trudno się temu dziwić, bo sprawa dotyczy tysięcy mieszkańców. Gdyby jednak zapytać, kto z nich regularnie korzysta z pociągów w naszym regionie, odpowiedzi nie byłyby już tak oczywiste. Są wyjątki. Widziałem osobiście wielokrotnie na trasie Rybnik – Warszawa Piotra Masłowskiego i Marka Krzyżakałę, a kiedyś regularnie widywałem też Czesława Sobierajskiego. Szkoda, że przez Rybnik nie jeździ już IC Porta Moravica, a w Wodzisławiu Śląskim nie zatrzymuje się IC Chopin. We wtorek wracałem późnym wieczorem z Krakowa i okazało się, że kupienie biletu na pociąg po 21:00 do Katowic nie jest wcale takie proste. Jeszcze większe zdziwienie czekało mnie w Katowicach, gdzie trudno było o miejscówkę na IC Chopin o 22:35. Co prawda ostatni pociąg do Rybnika odjeżdża o 23:01, ale jeszcze niedawno można było wrócić Kolejami Śląskimi nawet przed północą i nikt nie traktował tego jak luksusu.

W drugą stronę wygląda to podobnie. Chałupki, granica państwa, dworzec w stanie, który lepiej przemilczeć, a pociąg, z którego można wysiąść na Rymerze, odjeżdża o 20:52. Tym bardziej kontrastują z tym zadbane domy i ogrody przy ulicy Powstańców Śląskich oraz Plac Warszawski, który za każdym razem robi wrażenie swoją przestrzenią i spokojem. W pobliżu znajduje się też wyjątkowo zadbane boisko Kolejarza Chałupki, oświetlone i regularnie używane, pokazujące, że o pewne rzeczy wciąż potrafimy dbać. Potencjał jest, tylko rozkład jazdy kończy się zbyt wcześnie.

Tymczasem liczba pasażerów kolei w Polsce rośnie. Coraz więcej osób wybiera pociąg, statystyki są coraz lepsze, a trend wyraźnie wzrostowy. Problem w tym, że za liczbami nie zawsze idzie dostępność. Braki są realne i dotkliwe. Przykład znad morza. Zrewitalizowana linia kolejowa z Lęborka do Łeby, miliony wydane na infrastrukturę, a pociąg jeździ wyłącznie w sezonie letnim. Przez pozostałe dziewięć miesięcy tory świecą pustką. Mieszkańcom nie jest do śmiechu, bo trzeba dojechać do pracy, do szkoły, do lekarza. Publiczne pieniądze pracują głównie na rzecz turystów.

Do tego dochodzi zamykanie kolejnych kopalń, a więc mniejszy przewóz urobku i coraz więcej niewykorzystanej infrastruktury. Może dlatego warto wrócić do pomysłu tiry na tory. Mam jeszcze w domu kilka takich naklejek z dębickiego magazynu „Pasażer" i traktuję je raczej jako przypomnienie, że kolej wymaga myślenia długofalowego, a nie sezonowego.Zbliżają się Święta i wyjazdy, więc warto zajrzeć wcześniej do rozkładów jazdy, bo można się zdziwić. Bilet najlepiej kupić z solidnym wyprzedzeniem, bo znikają szybciej niż karpie w promocji. Kolej w naszym regionie to temat trudny, a jednocześnie zdecydowanie warty obecności w sferze publicznej. A duchy z Wodzisławia Śląskiego niech w końcu wsiądą do pociągów, zamieszkają w porządnym, żywym dworcu i przestaną błąkać się po krótkich peronach. Bo kolej powinna jeździć, a nie straszyć.

ZUS ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

BEATA KOPCZYŃSKA

regionalny rzecznik prasowy ZUS w województwie śląskim

Od sierpnia jestem na emeryturze górniczej. Półtora roku temu miałem wypadek na kopalni (wypadek w pracy) w skutek wypadku doznałem uszkodzenia słuchu. ZUS przyznał mi 5% stałego uszczerbku na zdrowiu – wypłacono odszkodowanie. Po dziś dzień leczę się u laryngologa w związku z dolegliwościami po wypadku. Czy w związku z powyższym mogę ubiegać się o rentę wypadkową?

Jeśli stan zdrowia uległ pogorszeniu na skutek doznanego uszczerbku na zdrowiu spowodowanego wypadkiem przy pracy, może Pan złożyć odpowiedni wniosek i ubiegać się zarówno o rentę z tytułu niezdolności do pracy w związku z wypadkiem przy pracy jak i o odszkodowanie z tego tytułu. Dodatkowym i niezbędnym dokumentem jest zaświadczenie o stanie zdrowia, czyli druk OL-9. Zaświadczenie sporządza lekarz prowadzący w oparciu o dokumentację z przebiegu leczenia wystawione nie wcześniej, niż na miesiąc przed złożeniem wniosku. Lekarz orzecznik ZUS podczas badania dokona oceny niezdolności do pracy i jej stopnia tzn. wyda orzeczenie, w którym określi czy jest Pan niezdolny do pracy a jeśli tak, to czy jest to częściowa czy całkowita niezdolność do pracy i czy niezdolność jest stała czy okresowa. W przypadku ustalenia niezdolności do pracy określi, czy niezdolność ma związek z wypadkiem przy pracy. Pozytywne orzeczenie lekarza orzecznika ZUS, będzie podstawą do wydania decyzji w sprawie renty wypadkowej.

Natomiast w przypadku gdy pogorszenie stanu zdrowia spowoduje, że stały uszczerbek na zdrowiu, który był podstawą przyznania jednorazowego odszkodowania zwiększył się co najmniej o 10 punktów procentowych, ZUS zwiększy odpowiednio jednorazowe odszkodowanie. Szczegółowe informacje można uzyskać w każdej placówce ZUS, gdzie dostępne są odpowiednie formularze. Formularze można pobrać również ze strony www.zus.pl lub po zalogowaniu do Platformy Usług Elektronicznych ZUS (PUE).

Jestem na nauczycielskim świadczeniu kompensacyjnym. Mam propozycję z przedszkola, by od 2026 roku podjąć u nich pracę – w przedszkolu – jako nauczyciel wspomagający. Co wówczas ze świadczeniem?

Jeśli chodzi o łączenie pobierania nauczycielskiego świadczenia kompensacyjnego (NSK) z pracą w placówce oświatowej, to co do zasady, w przypadku nawiązania stosunku pracy z placówką oświatową wymienioną w karcie nauczyciela, prawo do NSK zostaje zawieszone. W takim przypadku nie ma znaczenia wysokość przychodu, wymiar czasu pracy ani rodzaj wykonywanej pracy. Od powyższej zasady występują wyjątki, wprowadzone w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium Ukrainy. Znajdziemy je w art. 58 ustawy z dnia 12 marca 2022 r. o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa. Zgodnie z aktualnym brzmieniem przepisu art. 58 tej ustawy, do dnia 4 marca 2026 r. nie stosuje się przepisu dot. zawieszenia NSK w związku z podjęciem zatrudnienia w placówce oświatowej na stanowisku:

- pomocy nauczyciela dla osób niebędących obywatelami polskimi, które podlegają obowiązkowi szkolnemu lub obowiązkowi nauki i nie znają języka polskiego albo znają go na poziomie niewystarczającym do korzystania z nauki,
- nauczyciela języka polskiego lub nauczyciela prowadzącego dodatkową naukę języka polskiego, o której mowa w art. 165 ust. 7 ustawy z dnia 14 grudnia 2016 r. – Prawo oświatowe,
- nauczyciela innego niż wymieniony powyżej, jeżeli w dniu nawiązania z nauczycielem stosunku pracy do szkoły uczęszcza co najmniej jeden uczeń będący obywatelem Ukrainy, który przebywa w Polsce w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium Ukrainy.

W opisanych powyżej przypadkach świadczenie nie zostanie zawieszone, będzie jednak podlegało ogólnym zasadom zawieszalności, w zależności od kwot uzyskanego przychodu.

eprasa.pl f7d751a649

ZIEMNIAKOMAT ZAMIAST POŚREDNIKÓW. Rolnicy znaleźli sposób na własny towar

Nie szukali kamer ani wywiadów, a jednak o ich gospodarstwie zrobiło się głośno. Łukasz i Hanna Grzybek z Radlina przyznają, że ziemniakomat miał być po prostu sposobem na sprzedaż plonów, które z roku na rok coraz trudniej było zbyć. Skala zainteresowania zaskoczyła ich samych – podobnie jak to, skąd zaczęli przyjeżdżać klienci.

Z problemu ze sprzedażą do własnego „sklepiku”

Gospodarstwo Rolne Grzybek działa od 12 lat. Małżeństwo zaczynało od zera, stopniowo budując zaplecze, park maszynowy i strukturę upraw. Przez lata największym wyzwaniem nie była jednak produkcja, ale sprzedaż. Jak przyznaje Łukasz Grzybek, jesienna sprzedaż ziemniaków kończy się szybko, a z każdym kolejnym sezonem coraz trudniej było znaleźć odbiorców na zimę.

W poprzednich latach zdarzało się, że wiosną na stanie pozostawało kilkanaście ton ziemniaków, których nie dało się sprzedać po cenie pokrywającej koszty produkcji. Pośrednicy i sieci handlowe oferowali stawki, które – jak mówią rolnicy – oznaczały dokładanie do interesu. To wtedy pojawił się pomysł sprzedaży bezpośredniej, ale w formie, która faktycznie będzie dostępna dla klientów.

Automat przy drodze, czynny całą dobę

Inspiracją były rozwiązania widywane wcześniej na zachodzie Polski i za granicą. Ostatecznie zapadła decyzja o zakupie ziemniakomatu – automatu vendingowego ustawionego przy gospodarstwie, przy ruchliwej drodze. Urządzenie mieści niemal 200 kilogramów ziemniaków w workach pięcio- i dziesięciokilogramowych i działa przez całą dobę.

Zakup automatu był dużą inwestycją, zwłaszcza że wybrano wersję z kontrolą temperatury. Jak tłumaczą właściciele, ziemniaki wymagają stabilnych warunków przechowywania i nie mogą zmarznąć. Zadbano też o estetykę i czytelne oznakowanie, tak aby automat był widoczny i intuicyjny w obsłudze.

Proces zakupu trwa zaledwie kilka minut. Klient podjeżdża, płaci kartą lub telefonem, wybiera skrytkę i odjeżdża z towarem. Największy ruch jest w weekendy, ale – jak przyznają rolnicy – zdarzają się zakupy także w środku nocy czy nad ranem.

„Nie jesteśmy medialni”

Popularność przyszła szybciej, niż się spodziewali. Publikacje w internecie i materiały telewizyjne sprawiły, że o ziemniakomacie zaczęli mówić nie tylko mieszkańcy okolicy. Do gospodarstwa przyjechał m.in. klient z Bytomia, który – jak usłyszeli – specjalnie ustawił nawigację, bo słyszał o ich ziemniakach.

Mimo to Grzybkowie podkreślają, że nie szukają rozgłosu. Gospodarstwo prowadzą we dwójkę, z pomocą 12-letniego syna Wojtka, 16-letniej córki Natalii i ojca pana Łukasza, Romualda. Przygotowanie worków do automatu odbywa się ręcznie, bo sortownia przystosowana jest do większych opakowań. Przy tej skali pracy brakuje czasu na wywiady i aktywność w mediach.



Ziemniakomat ułatwia szybkie zakupy, ale klienci wciąż mogą kupić towar także bezpośrednio w gospodarstwie.

Klienci wracają, a towar się nie marnuje

Największą satysfakcję daje im to, że klienci wracają i chwalą jakość ziemniaków. Sprzedaż bezpośrednia pozwala uniknąć strat i sprzedaży poniżej kosztów, co w poprzednich latach było realnym problemem. Jak mówią rolnicy, dziś najtrudniejsze nie jest wyprodukowanie żywności, ale jej uczciwa sprzedaż.

W ofercie znajdują się dwie główne odmiany – Bellarosa i Baltic Rose, a także żółta Vineta. To ziemniaki, które sprawdzają się w kuchni i są testowane także na własnym stole. W przyszłym roku planowane jest zwiększenie areału ziemniaków z trzech do czterech hektarów, przy zachowaniu zasad płodozmianu.

Rolnictwo z pasji, mimo trudności

Otoczenie Hanny i Łukasza początkowo sceptycznie podchodziło do pomysłu prowadzenia gospodarstwa, ale dziś – jak mówią właściciele – wszystko zaczyna układać się tak, jak sobie wymarzyli. Mimo problemów z cenami, zmian klimatu i dużych nakładów pracy, nie ukrywają, że rolnictwo to dla nich coś więcej niż zawód. – My naprawdę to lubimy. Chcemy to robić z pasji – podkreślają zgodnie.

Agnieszka Czerw

REKLAMA

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów

Nowiny art

Racibórz, ul. Solna 7/3
tel. 32 414 04 79, pn-pt 9⁰⁰ – 17⁰⁰

Już 15 lat na rynku!

WYKONUJEMY:
Profesjonalne oprawy obrazów
Renowacje
Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych



eprasa.pl f7d751a649



Eryk Brzezina urodził się 10.12. o godz. 8.50. Chłopczyk ważył 3255g i mierzył 55cm. Jego rodzicami zostali Zuzia i Karol z Zawady. W domu na Eryka czeka braciszek Janek.



Aniela Kołoczek urodziła się 15.12. o godz. 8.50. Dziewczynka ważyła 2660g i mierzyła 50cm. Jej rodzicami zostali Zuzia i Mateusz z Radlina. W domu na Anielę czeka siostra Rozalia.



Mała Rozalka urodziła się 15.12. o godz. 2.10. Dziewczynka ważyła 4020g i mierzyła 57cm. Jej rodzicami zostali Ania i Piotr z Wodzisławia Śląskiego. W domu na Rozalkę czeka siostra Wiktoria.



Emil Janik urodził się 15.12. o godz. 11.38. Chłopczyk ważył 3300g i mierzył 53cm. Jego rodzicami zostali Paulina i Daniel z Mszany. W domu na Emila czeka siostra Amelia.



Izabela Czapska urodziła się 15.12. o godz. 16.08. Dziewczynka ważyła 2880g i mierzyła 51cm. Jej rodzicami zostali Ewa i Kamil z Mszany. W domu na Izę czeka siostra Alicja i brat Jakub.



Zuzia Nowak urodziła się 23.12. o godz. 12.52. Dziewczynka ważyła 3460g i mierzyła 58cm. Jej rodzicami zostali Gosia i Paweł z Rogowa.



Hania Greń urodziła się 25.12. o godz. 20.39. Dziewczynka ważyła 3560g i mierzyła 54cm. Jej rodzicami zostali Klaudia i Łukasz z Kończyc Małych.



Leon Demel urodził się 26.12. o godz. 14.20. Chłopczyk ważył 3780g i mierzył 55cm. Jego rodzicami zostali Hania i Piotr z Rydułtów. W domu na Leosia czeka siostra Julia.



Maja Grobelny urodziła się 25.12. o godz. 00.39. Dziewczynka ważyła 3120g i mierzyła 52cm. Jej rodzicami zostali Agnieszka i Marcin z Marklowic.

Rodziłaś w szpitalu w Wodzisławiu? Wypełnij anonimową ankietę

Oddział położniczy wodzisławskiego szpitala prosi pacjentki o anonimowe wypełnienie ankiety satysfakcji. Jak to zrobić? Ankietę można pobrać w wersji papierowej na oddziale (pacjentka otrzymuje ją w trakcie pobytu w szpitalu od położnej). Wypełnioną ankietę należy wrzucić do skrzynki, która znajduje się na korytarzu oddziału położniczego. Ankietę można także wypełnić elektronicznie pod adresem https://forms.gle/jJAJ76v8jt8i5XPW6.

Ominęła cię wizyta naszej fotograf na oddziale? Nic straconego. Wyślij 2 zdjęcia dziecka (1 w pionie, 1 w poziomie) wraz z opisem: imię i nazwisko dziecka, data urodzenia, godzina urodzenia, waga, wzrost, imiona rodziców, miejsce zamieszkania oraz (jeśli są) imiona rodzeństwa na adres e– mail noworodkinowiny@gmail.com. Dołożymy zdjęcia do naszej galerii. O dacie publikacji poinformujemy w e– mailu zwrotnym.



Odwiedziny na oddziale położniczym odbywają się codziennie w godzinach 15.00– 18.00.

eprasa.pl f7d751a649

RÓŻNE (KUPIĘ – SPRZEDAM)

• Antyki za gotówkę kupię. Obrazy, platery, srebra, porcelana, szkło, monety, banknoty, militaria. Tel. 782-181-899.

TOWARZYSKIE

• Justyna, 500-157-296.

USŁUGI

• Opał, węgiel., eko-groszek Szybki transport, tel. 570-817-237.

USŁUGI REM.-BUD.

• F.W.-BUD Marcin Kruczyński, usługi ogólnobudowlane. Zajmujemy się kompleksowym wykończeniem wnętrz, budową domów, docieplaniem elewacji. Tel. 793-330-597.

ZDROWIE

KARDIOLOGIA

• Lek. Aleksandra Nowak -Wawrzkiewicz, specjalista kardiolog, poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Racibórz, ul. Ogrodowa 54/1, Rejestracja telefoniczna: tel. 602-695-679.



Chcesz zamieścić ogłoszenie? – odwiedź nas w redakcji:

Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
ul. Tadeusza Kościuszki 32 A
47-400 Racibórz
Czynne: pn. – pt., 8.00 – 16.00
Tel. 32 415 47 27

lub naszą stronę w Internecie:
nowiny.pl/ogloszenia

CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH*

- motoryzacja – **20 zł**
- biznes – **20 zł**
- gastronomia – **20 zł**
- kredyty, pożyczki – **20 zł**
- nieruchomości – **20 zł**
- matrymonialne – **15 zł**
- nauka – **15 zł**
- różne – **15 zł**
- podaruję – **10 zł**
- zguby – **10 zł**
- praca – **20 zł**
- towarzyskie – **30 zł**
- transport – **20 zł**
- turystyka – **20 zł**
- noclegi – **20 zł**
- usługi rem.-bud.– **20 zł**
- usługi – **20 zł**
- wróżby – **20 zł**
- zdrowie – **20 zł**
- zwierzęta – **20 zł**

* Ogłoszenie drobne do 15 słów

• **OGŁOSZENIE PODWÓJNE** (16 do 30 słów) + 10 zł • **DODATKOWE MOŻLIWOŚCI:** • pogrubienie + 5 zł, • ramka + 5 zł, • kontra + 5 zł, • apla + 5 zł, • kolor + 5 zł.

za 5 złotych wyróżnij drobne ogłoszenie

POGRUBIENIE*
• **Sprzedam działkę na Księżycu. Tanio. Tel. 000-000-000.**
Czcionka pogrubiona, kolor czarny

RAMKA*
• Kupię kota w butach (czerwone kozaki).
Czcionka czarna, ramka czarna

KONTRA*
• Poszukuję towarzysza spacerów. Czerwony Kapturek.
Czcionka biała, tło czarne

APLA*
• Dam pracę Krasnoludkom. Królewna Śnieżka.
Czcionka czarna, tło niebieskie

KOLOR*
• Wynajmę amfibię. Atrakcyjne rabaty. Pan Samochodzik.
* Czcionka niebieska

* Wymienione opcje wyróżnień można łączyć ze sobąw dowolny sposób. Oferta ważna od 15 czerwca 2010 r.

AUTOPROMOCJA

Kup wyjątkową książkę w naszym sklepie
www.sklep.nowiny.pl lub zamów przez telefon: 32 415 47 27
SKLEP nowiny.pl



nowiny WODZISŁAWSKIE

Adres redakcji: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 4000 egz.; e-mail: nw@nowiny.pl; http://nowiny.pl
Redaktor naczelny: Szymon Kamczyk – s.kamczyk@nowiny.pl, tel. 662 059 171
Reklama: Ewa Węgrzyn – e.koczwara@nowiny.pl, tel. 662 058 475

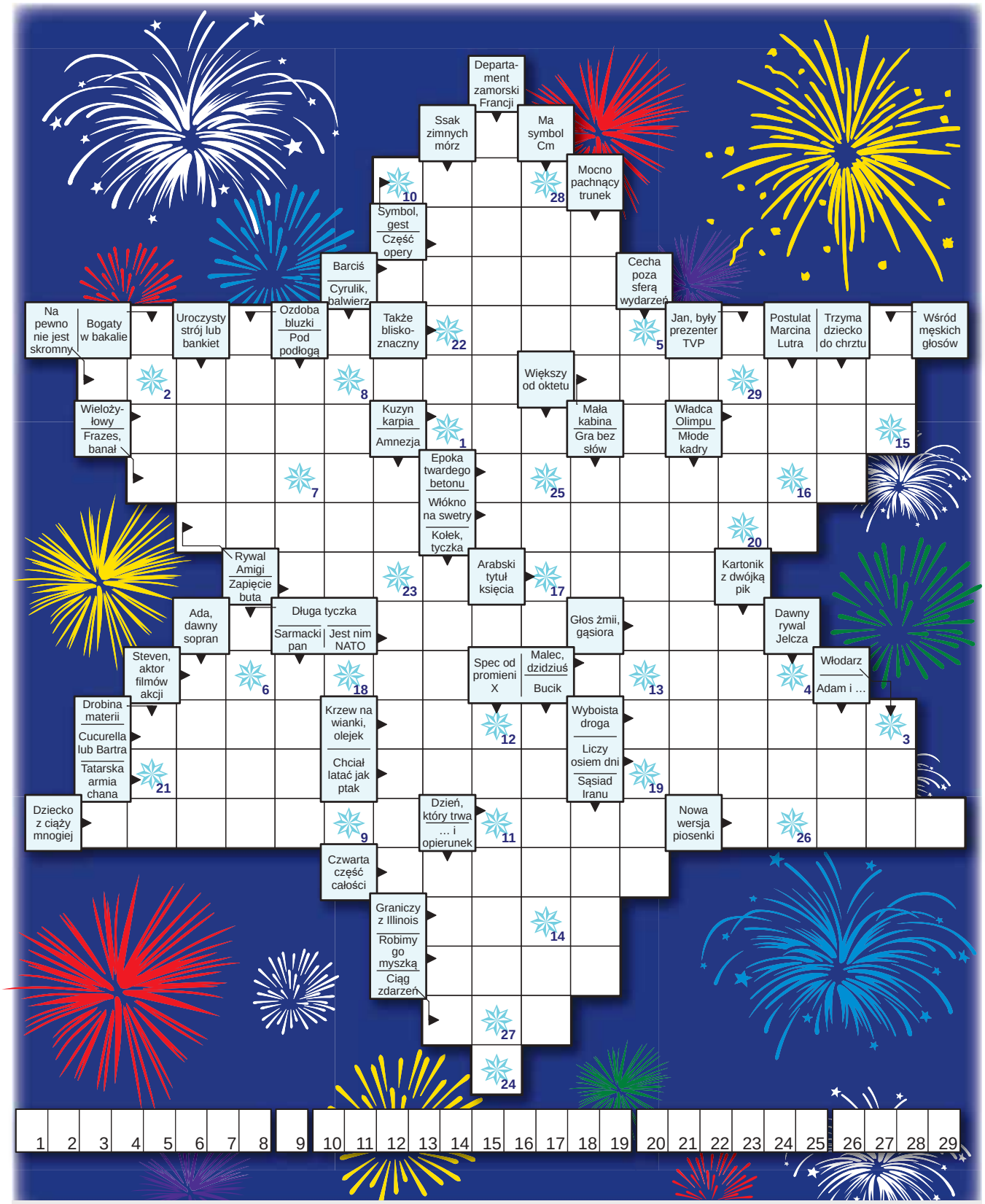
Dziennikarze:
Fryderyk Kamczyk – tel. 516 210 535, e-mail: f.kamczyk@nowiny.pl,
Justyna Koniszewska – tel. 660 489 672, e-mail: j.koniszewska@nowiny.pl.

Redakcja techniczna: Piotr Palik – p.palik@nowiny.pl
Portal nowiny.pl: Wojciech Żołneczko, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot

Izba Wydawców Prasy
Stowarzyszenie Gazet Lokalnych
Druk: Drukarnia Polskapresse Sp. z o.o., Sosnowiec

© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone
• Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

eprasa.pl f7d751a649



HUMOR

Rozmawiają dwie przedszkolaczki:
– Czy masz już choinkę?
– Mam, ale sztuczną.
– A święty Mikołaj był już u ciebie?
– Był, ale też sztuczny.

Lekcja wychowawcza. Nauczycielka pyta dzieci, kim chciałyby zostać, kiedy dorosną. Dzieci wymieniają zawody piosenkarza, aktora, strażaka, policjanta... tylko Jasio mówi, że chciałby zostać św. Mikołajem.
– Czy dlatego, że rozdaje prezenty? – pyta nauczycielka.
– Nie. Dlatego, że pracuje tylko jeden dzień w roku!

Fąfara pyta Jasia:
– Dlaczego chcesz, aby św. Mikołaj przyniósł ci dwa komplety kolejki elektrycznej?
– Bo ja też chcę się bawić, kiedy tatuś jest w domu.

Jasio cierpliwie wyczekuje na prezenty od świętego Mikołaja. W końcu o północy zniecierpliwiony pyta:
– Mamusiu, kiedy wreszcie przyjdzie święty Mikołaj?
– A czy ja wiem syneczku, o której godzinie wróci twój tatuś z knajpy?

W szpitalu leży nieprzytomny mężczyzna, przy nim siedzi troskliwa żona. W pewnym momencie chory budzi się, patrzy na żonę i pyta:
– Byłaś przy mnie zawsze, kiedy spotykało mnie jakieś nieszczęście, prawda?
– Tak, kochanie.
– Byłaś przy mnie, kiedy mnie z pracy wywalili?
– Tak, kochanie.
– A gdy moja firma zbankrutowała, też przy mnie byłaś?
– Tak, kochanie.
– A gdy nam się chałupa spaliła?
– Też przy tobie byłam, kochanie.
– Teraz, gdy miałem ten cholerny wylew, też przy mnie jesteś?
– Tak, kochanie.
– Wiesz co? Ty mi przynosisz pecha!

Jasiu wraca do domu z przedszkola cały podrapany na twarzy. Mama wystraszona pyta:
– Jasiu! Co się stało?
– Dzisiaj było mało dzieci w przedszkolu.
– Dobrze, ale co to ma wspólnego z tym co ci się stało?
– Pani kazała nam ustawić się w kółko, złapać za rączki i tańczyć dookoła choinki.

Jasio przychodzi po dwudniowej nieobecności w szkole, a pani pyta:
– Jasiu dlaczego wczoraj nie byłeś w szkole?
– Musiałem prowadzić krowę do byka!
– A nie mógł tego zrobić ojciec?
– Nie proszę pani, to musiał zrobić byk!

HOROSKOP

BARAN 21.03 – 20.04
W miłości kompletne zawieszenie. Widać, że Twoja pewność siebie całkowicie zagubiła Cię na tej drodze. Jeśli odczuwasz, że Twoja praca nie dodaje Ci skrzydeł rusz się z fotela.

BYK 21.04 – 20.05
W duszy ciągle maj, cieszysz się jak dziecko z tego co dał Ci los, uważaj jednak bo w tym tygodniu możesz zdziwić się bardzo gdyż Twój partner może Cię bardzo rozczarować.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06
Dla Bliźniąt ten tydzień to okres nieprzewidzianego rosnącego zainteresowania ze strony ukochanej osoby, po której dotąd niczego takiego nie można było się spodziewać. Nadchodzący czas w firmie Bliźniąt, stanie się czasem podejmowania decyzji oraz nauki odpowiedzialności za nie.

RAK 22.06 – 22.07
Rak ma na początku tego tygodnia obserwować bardzo starannie partnerów. To od nich zależy czy nadchodzące dni będą dla Raka korzystne do podjęcia decyzji w sprawach dawno zapomnianych. Nadchodzący okres w pracy będzie upływał pod znakiem ważnych decyzji!

LEW 23.07 – 22.08
W miłości widać spokój i ukojenie. Może uroczysta kolacja z partnerem i bardzo upojna noc zbliży was do siebie jeszcze mocniej? Spróbuj w najbliższym czasie skoncentrować się na swoim życiu zawodowym.

PANNA 23.08 – 22.09
Zaczn? zauważać z kim się spotykasz, szczegółowo przeanalizuj czy to dla Ciebie odpowiednie relacje. Ważne abyś w tym tygodniu wyjaśnił wszelkie nieścisłości związane z Twoją pracą zawodową. W myślach Panny narodzą się nowe koncepcje finansowe.

WAGA 23.09 – 22.10
Ważna wiadomość dotrze do Ciebie w tym tygodniu. Ktoś z przeszłości pojawi się w Twoim życiu na nowo, trzeba będzie podjąć ważną decyzję życiową. Ten tydzień w pracy będzie spokojny.

SKORPION 23.10 – 21.11
Jeśli miłość do tego człowieka troszkę cię przeraża, czas zastanowić się nad tym i porozmawiać z partnerem. To dla Ciebie czas być albo nie być. Sprawy zawodowe w tym tygodniu będą stanowiły spore trudności. Nie łam sobie głowy nad finansami, są w normie i możesz sobie pozwolić na małe przyjemności.

STRZELEC 22.11 – 21.12
Ruch i ożywienie szykują się także w sferze towarzyskiej – z pewnością nie powinieneś narzekać na samotność i z przyjemnością kolejny wieczór spędzisz poza domem.

KOZIOROŻEC 22.12 – 19.01
Dla stałych związków ten czas upłynie pod znakiem uczuciowej stabilizacji, która jednak niewiele ma wspólnego z nudą. Do zawodowych sukcesów masz tylko niewielki krok, a możesz cieszyć się uznaniem w swoim środowisku i zbierać zasłużone pochwały.

WODNIK 20.01 – 18.02
Spokój i opanowanie to nie zawsze dobra recepta na wzajemność w uczuciach. Powiedzie Ci się trudne służbowe spotkanie, wyjazd okaże się owocny, a Twoje pomysły doczekają się realizacji.

RYBY 19.02 – 20.03
Do środy w uczuciach nic nowego, ale druga połowa tygodnia pod znakiem flirtów i spotkań. Dobrze potoczą się egzaminy, rozmowy w sprawie pracy, zabłyśniesz na nich intelektem.

opracowała Wróżka Aleksa • www.wrozbyonline.pl

eprasa.pl f7d751a649